

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych

Redakcyja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracyja i Ekspedycyja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłatna kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 6, na wszystkie pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii mark 5 (rob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cna pocztowa i d. i. w przeliczeniu przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 16 fenigów od drobnego siedmioliterowego wiersza. — Reklamy po 50 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse, w Berlinie, Kurfürste n. M., Hamburga, Lipska, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kaicheny (Chemnitz), Kolo. J. Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 4 grudnia.

### Z bieżącej chwili.

Włoski król Humbert otworzył wczoraj o godzinie 11 przed południem sesyja parlamentu w obecności królów, księcia Neapolu, ks. Aosty i Genui, ks. Turynu oraz ministrów i ciała dyplomatycznego. Mowa tronowa podnosi, że rok, dążący obecnie ku schyłkowi, rozpoczął się wśród niepewności, ale dzięki zarówno rozsądkowi ludności i mądrości parlamentu, zakończy się uspokojeniem umysłów, bez czego nie ma ani energii ani pomysłów pracy. Dalej mowa tronowa omawia socyalne i administracyjne reformy i podnosi szlachetną pomoc, jakąj naród nieszczęśliwy ludności dotkniętej trzęsieniem ziemi w Calabrii i Mesynie. „Już na ostatniej sesyji pracowaliśmy panowie skutecznie nad przywróceniem publicznego dobrobytu. Narodowa produkcyja ożywia się, a zaufanie do życia publicznego wzrasta. Okazane nam zaufanie i udzielone korzystne warunki nakładają na nas obowiązki przywrócenia jak najprędzej równowagi budżetowej. Do tego dążyć też będą zarządzenia, jakie panom przedłożone zostały do oceny. Za pomocą oszczędności w administracyi państwowej zamierza rząd zmniejszyć wydatki i tem samem powiększyć dochody, nie utrudniając ani położenia rolnictwa, ani wzrastającej produkcyi narodowej. Z zarządzeniami, mającymi na celu równowagę budżetu, muszą iść ręką w rękę projekta ustaw, które rząd mój przedłożył, mianowicie projekt dotyczący korzystniejszego obiegu not i kredytu. Tak tedy, moi panowie, dzięki wam, Włochy jeszcze większe odzyskują siły po przezwyciężeniu przesilenia, które przechodziły wspólnie z innymi narodami. Wszystko wróży w Europie sytuacyja pokojowa, której nikt zakłócić nie może. Ogólne współczucie z powodu śmierci potężnego monarchy pokazało w najnowszym czasie, że jakis prąd sympatyj łączy narody i rządy i że nowy rząd potężnej Rosyi wzmożnił ową harmonię w celach, która na długi czas gwarantuje spokój państwu. Poważne są problemy, do których rozwiązania zostaliście panowie powołani, ale rozwiązania je wasz rozsadek i wasz patriotyzm. Będziecie mieli zasługę dokończenia tak pięknie rozpoczętego dzieła. Wspólna nam wiara w doskonałość naszych wojskowych urzędów jest dla mnie rekojmia, że tutaj w nieśmiertelnym Rzymie przyczynicie się waszemu uchwaleniu do siły i powrodozenia ojczyzny.“ — Mowę tronową przerywano częstymi oklaskami. Król królewską witano entuzjastycznie.

Wedle telegraficznych doniesień z Tokio, japoński minister spraw zewnętrznych zakomunikował amerykańskiemu posłowi Dan żądania Japonii co do pokoju, a tenże przesłał je amerykańskiemu posłowi w Chinach. Rokowania odbywają się w zupełnej tajemnicy, przypuszczają jednak, że japońskie warunki pokoju różnią się od chińskich głównie co do wysokości odszkodowania, a nadto żądają szeregu upokarzających gwarancyi, pomiędzy którymi znajduje się także okupacya portu Artur, mająca trwać tak długo, dopóki Chiny nie uczynią zadość swym zobowiązaniom.

W dalszym ciągu obrad Izby francuzkiej zabral głos generalny referent Combery i broń budżetu, stwierdzającego równowagę. Wydatki zostały powiększone; nowe wydatki są jednakże użyteczne lub też takie, które wynikają z przyjętych już ustaw (oklaski). Cava gnac twierdził, że dług wzrasta co rok o 200 milionów i dla tego byłby czas poczynić oszczędności. Budżet Francyi jest najwięcej obciążony. Mówca motywował następnie swój projekt, dotyczący podatku dochodowego. Leon Say zarzucał rządowi, że uprawia socyalistyczną politykę finansową i zwalczał projekt, dotyczący progresywnego podatku spadkowego. — Sprawa wymuszania dziennikarskich postępie ciągłe naprzód. Rząd nie przedsięwziął wyprawdzie nowych arsztołów, ale polecił policyi strzedz podejrzane osobistości, aby nie wyniszczyły się za granicę. — Deputowany Argelles powiadomił prezesa ministrów, że zamierza wnieść interpelacyja o szpiegostwie we Francyi. Porozmowie z p. Dupuyem i ministrem spraw zewnętrznych zdecydował się jednak interpelacyja swoją odczytać do obrad nad budżetem wojny.

„Agence balcanique“ donosi z Sofii, że w obecności Pomianowa, członków byłego gabinetu Stanbulowa, odbyły się na placu przed katedrą meeting w sprawie Macedonii. Zebrani uchwalili wniosek, żądający przedłożenia zagranicznym reprezentantom w Sofii exposé o położeniu Macedonii i proszący o wykonanie 23 artykułu berlińskiego traktatu. Zebrani rozeszli się spokojnie.

\* Rezultat niedzielných zebrań przedwyborczych jest następujący:

1) w Mogilnie przyjęto następujących kandydatów: Wł. Dziembowskiego z Pałędzia kościelnego, dr. Krzymińskiego z Inowrocławia, Karola Szaniewskiego.

2) w Wągrowcu wybrano: Karola Szaniewskiego, Leona hr. Czarnieckiego, Romana Jantę Polczyńskiego.

3) w Znieiu: Karola Szaniewskiego, Wł. Dziembowskiego, Wojciecha Lubińskiego z Kłoczyna.

\* Piszą do „Czasu“ z Petersburga: Z pomiędzy głosów, jakie się odezwały w prasie rosyj-

skiej z powodu manifestu ślubnego cara Mikołaja II, zasługują na uwagę przedewszystkiem odezwanie się „Birzew. Wiadomości“, które z pewnym pozorem szczeroci zwracają się do uczuć pojedynczych obywateli: polskiego i rosyjskiego. Za powód tego posłużył artykuł manifestu, uwalniający od kary tych ostatnich Polaków, którzy jeszcze cierpieli za wypadki roku 1863. Ucieszyli się — piszą „Birzew. Wiadomości“ — nad losem słowiańskich braci naszych, występnych członków naszego organizmu państwowego. Jakby wielkim nie był w swym czasie występki, jakby daleko ich nie zawiodły pseudo-patriotyczne uniesienia, lecz przez lat przeszło 30 śledził oni zdaleka, jak się na lepsze (?) zmieniały i byt i ustrój, i duch nawet ich własnego narodu, jak stopniowo słabła i gasła wzajemna plemienna nieprzyjaźń, a być może, iż uczucie nienawisci którem niegdys powodowali się, dawno już w nich wygasło, ustępując miejsca innym, szlachetniejszym pobudkom. Niech się wzmożni jedność braterska plemion przez akt pełen miłości młodego cara; niech zamilunka starodawne spory i niezgody między plemionami, a staną się tylko starą baśnią o tem: „Jak król Batur z carem Iwanem walczyli, niech na ich duszy legnie ta niezgoda“ (słowa z „Brysa Godunowa“ Puszkina). Jeżeli w duszach tych ludzi, wracających podługiem cierpienia, jak również i w duszach niektórych, co takich cierpień nie doświadczyli, pozostały jeszcze ślady dawnej nieprzyjaźni — to należy oskarżać o to historyę, a ze względu na nich powtórzmy gorące słowa poety: „O Boże! wróć pokój jego przejętej nienawisci duszy!“

Tyle „Birzew. Wiadomości“. Artykuł ten inne petersburskie dzienniki powtórzyły, dodając przychylnie dla poruszonych w nim myśli komentarze. „Nowy Wremia“ poszła jeszcze dalej, pisząc: „Objaw łaskawości carskiej radzi obu narodom wiaźdo do serca.“ W każdym razie ten dziennikowski tutejszy w stosunku do Polaków zaczyna się zwolna zmieniać. Naturalnie, iż nie od razu ani tak łatwo, ani tak prędko nie opuści utartych dróg, ale przynajmniej w tej chwili nie spotykamy się już z tak częstymi dawniej inwektywami przeciwko Polakom.

W tej chwili prasa rosyjska zajmuje się losem „Warszawskiego Dniownika“. Wsiewołod Krestowski, dotychczasowy redaktor tego dziennika, chory, bez nadziei. Wkrótce trzeba będzie pomyśleć o nowym redaktorze, którego nominacyja zależy całkowicie od warszawskiego generał-gubernatora. Z dotychczasowego kierunku „Warsz. Dniownika“ nikt zgoda nie był zadowolony, a najmniej ci, dla których przeznaczony, to jest Rosyjanie w Królestwie polskiem. Redagowano go dotychczas jak najgorzej, do czego nie mało przyczyniała się całkowita zaleźność od generał-gubernatora. „Warsz. Dniownik“ nie ulega ogólnym przepisom o cenzurze dla całej prasy prowincjonalnej, lecz specjalnej cenzurze jednego z czynowników kancelaryi zamkowej, nieprzepuszczającej n. p. wiadomości o złym stanie dróg w tym lub owym powiecie, albo o wzmożeniu się cholery w jakimś zakątku Królestwa polskiego. To też poprzedni redaktor, profesor P. Kulakowski, pominął rubrykę spraw miejscowych, a zamiesz zał sążniste artykuły o różnych ziemiach słowiańskich i korespondencyje z Gahoyi, jakich mu sówicie dostarczali moskalofie gahoyscy. Obesny zaś redaktor, p. Wsiewołod Krestowski, zapomniał natomiast zespały tego dziennika artykułami treści militarnej, których cywilski naturalnie nie czytali, a wojskowi uważali to za mieszanie się cywilisty w sprawy nie swoje. Generał-gubernator Hurko stworzył w Warszawie i drugi organ rosyjski pod tytułem „Bieda“, przeznaczony dla oddziaływania na ludność wiejską. I tego ostatniego redaktorem jest czynownik kancelaryi generał-gubernatorskiej, W. Loginowski.

Wobec żydów kurs pozostaje dotąd jeszcze dawniejszy. Z miasta Jały, na Krymie, zaczęto wysiedlać ich d. 11 listopada, jako niemających tam prawa pobytu. Wsiedlenia uległo około 80 rodzin. Z Odessy donoszą, iż nadeszło tam świeżo rozporządzenie ministra oświaty, do kuratora okręgu naukowego, aby zabronił żydom dawania korepetycyi w domach chrześcijańskich.

Równobrzniące rozporządzenia otrzymali podobno i wszyscy inni kuratorowie. Z Grodna temi dołami odjechała przez Libawę do Argentyny partyja emigrantów żydowskich, wynosząca około 400 dusz. W kwietniu zaś odjedzie druga partyja. Wyprawieniem ich zajmują się ajenci barona Hirscha. Rząd gotów uczynić pewne ulgi innym niechrześcijanom, lecz nie żydom. W roku przeszłym wydano rozporządzenie, aby na zgromadzeniach delegatów Towarzystw kredytowych miejskich liczba niechrześcijan nie mogła przechodzić 1/5 ogólnej liczby delegatów. Do tej liczby w Odessie np. weszli tylko żydzi, wyparłszy całkowicie karaimów i manometanów. Ci ostatni wnieśli zażalenie do ministra finansów, pana Wittego, który uznał słusność takowego i obiecał tekst wyżej wymienionego rozporządzenia zmienić o tyle, iżby w przyszłości stosowano je tylko wyjątkowo do żydów.

### Teologia „Pos. Tageblattu“.

Dwie wielkie spełnione zbrodnie, zajmowały w ostatnim czasie całe niemieckie dziennikarstwo. Nie wspominaliśmy wcale o nich w naszym piśmie: raz, że z zasady, aby nie gorszyć czytelników, nie

umieszczamy drastycznych z kryminalistyki sprawozdań; powtóre, że te zbrodnie popełniły osoby protestanckiego wyznania. Nie chcieliśmy więc wnieść na sieć podejrzenia, że czyniły to w intencyi rzucania ujemnego światła na protestancki kościół.

Ponieważ zaś „Posener Tageblatt“ w nr. 587 na podstawie, czyli z okazji tych dwóch zbrodni zaczęła w ogóle każdą pozytywną religiję i każdą prawowierność czyni współnieczkę zbrodni, jako nie mającą żadnej siły i wpływu na serca i wola ludzką i że w rzekomo najreligijniejsi i najprawowierniejsi dopuszczają się zbrodni, przed któremi umysł ludzki drży z oburzenia; pozwoli więc „Posener Tageblatt“, że pokusimy się o sprostowanie jego teologicznych zasad i konsekwencyi.

Przed sądem karnym w Kaslu stał pastor protestancki Weirich z Lüderbacha w powiecie Eschwege, oskarżony o zbrodnię przeciw publicznej moralności z nadużyciem zaufania. Zbrodnię mu udowodniono i według kodeksu karnego skazano go na kilkoletnie więzienie.

Lawa zaś przysięgłych w Erfarcie skazała małżonków Gerlachów na kilka lat więzienia za to, że oddana sobie w opiekę młoda dziewczynka, ciąglem biciem i wszelkiego rodzaju maltretowaniem o rychłą śmierć przyprowadziła.

Zbrodnie te ani zbyt dziwne, ani rzadkie. Historya kryminalistyki tysiące podobnych zbrodni zapisała w swoich rocznikach.

Dla „Posener Tageblattu“ wypadki te są czemś nadzwyczajnym; opisywał je z lubością i z wszelkimi szczegółami i dodał wreszcie ad usum niedowierzących i bezwyznaniowców swoje teologiczne spostrzeżenia i uwagi.

„Wypadki te — pisze — są typowemi. Pokazują one nam, że przeciw zbrodni nie ma ogólnego lekarstwa, a szczególne, że tak zwana prawowierność bez moralności ostać się może. Duchowny, głoszący słowo Boże, uwodzi, wbrew Przykazaniom Bożym, młode dziewczę, które do konfirmacyi przypasabia. Pani nadleśniczoza Gerlachowa i jej pod pantoflem żyjący małżonek, dopuszczają się w domu najgroźszych brutalności, podczas gdy w całym sąsiedztwie uchodzą za ludzi pobożnych, bo regularnie uczęszczają do zboru na nabożeństwo. Takie rzeczy zdarzają się często, bo faryzeuszów i obłudników nie brak na świecie.

„Szczególnie jednak dziś na takie rzeczy zwrócić trzeba uwagę. Dziś bowiem dogmatyzm i ortodoksyja podnosi, jak nigdy, swoją pyszną głowę. Dais na najwyższym miejscu i w kołach miarodawczych znajduje uznanie i poparcie. Dziś posiada talizman i l-karstwo na wszystko zle na świecie, jeżeli jej tylko pozwolonym będzie rząd i według swych zasad. Stare to pomieszanie pojęć między prawdziwą wiarą — a literą wiary! Kto prawdziwie jest wierzącym, będzie i moralnym (?). Czysza zaś wiara zasadza się tylko na modlitwie i chodzeniu do kościoła, tego moralność i prawo Boże mało obchodzić będzie. Gerlachowie mieli renomę ludzi pobożnych, bo chodzili pilnie do zboru — więc mogli w domu dopuszczają się zbrodni, bo dobra reama była dla nich paszczykiem.

Pastor Weirich i Gerlachowie byłiby przed trybunałem król. pruskiego jea-rnego synodu złożyli z swich religijnych i prawowiernych uczuć najlepszy egzamin, a jednak ich zbrodnie pokazują, że synod miałby bardzo krótki wzrok. Atoli chociaż ortodoksyja nie jest rekojmia przeciw niemoralności, to jednak biedem byłoby wszystkich prawowiernych posiadać o niemoralności. Forma wiary nie ma na moralność żadnego wpływu. Ci zaś pobożni ludzie niech z tych wypadków czerpią naukę i pamiętają na nią, gdy ich kiedyś weźmie chęćka opisywać drastycznie i z oburzeniem żydowskie zbrodnie. Nie ma ani żydowskich ani prawowiernych zbrodni, ale ani ortodoksyja, ani judaizm nie chroni przed zbrodnia“.

Na tem kończy „Pos. Tgbl.“ swoje teologiczne rozumowania. Nie kończy zaś swę tezy, gdyż nie podaje ogólnej i ostatecznej konkluzyi i wniosku. Każę go się tylko swoim adeptom domyślić; sam boi się jeszcze publicznie swoją myśl sformułować. Wyreczymy go. Żadna ortodoksyja, pisze, t. j. żadna pozytywna wiara — ani katolicyzm, ani protestantyzm wierzący, — ani nawet judaizm nie chroni człowieka przed zbrodnia, więc wszystkie te wyznania są zle. Precz więc z katolicyzmem, precz z protestantyzmem, precz z judaizmem, precz z każdą religiją. Bezwyznaniowosć, humanizm, altruizm, oco jedyne środki, które człowieka wykształconego uchronią mogą przed zbrodnia i prowadzić drogą moralności.

Wszystkie więc zbrodnie, które świat napelniają zgroza, to skutki religii, prawowierności, dogmatyzmu. Caserio zasztyletował Carnota, bo był katolikiem, Vaillant, Ravachol et consortes dynamitem szeryli w Paryżu śmierć i zniszczenie, bo byli katolikami przynajmniej z urodzenia. Pastor Weirich i Gerlachowie popełnili zbrodnię, bo byli wierzącymi protestantami, a Pinkus Man i Essig, żydzi, sążeni dziś w Tarnopolu za zamordowanie ruskiego chłopca, bo są żydami i wierzą w Mojżesza. Cieszy nas też bardzo prawowierności spółki K-H-T. ku popieraniu niemczyzny na kresach. Według teologii „Tageblattu“ muszą to być bardzo religijni mężowie, jeżeli zawiązali się w spółkę, aby zniszczyć już nie jednostkę, ale cały naród!

Religija zła, bo nie chroni przed zbrodnia — zatem woda zła, bo się można w niej utopić, ogień

zły, bo się można w nim spalić itd. Żadna religija nie ochroni przed zbrodnia — to prawda — inaczej byłoby nie może. Wolna wola człowieka i rozum, którymi go Stwórca wyposażył, te decydują o moralności jego czynów. Religija dając człowiekowi wyższe pobudki życia, daje mu wraz z laską siłą do walki z namiętnościami; Bóg dając przykazania — wskazuje drogę, którą do ostatecznego celu postępować trzeba; lecz to wszystko nie odbiera człowiekowi wolnej woli, osobistej decyzyi do cnoty lub do zbrodni. Dopóki ludzie, jako tacy, na ziemi żyją będą, będą na świecie cnoty i zbrodnie, bo to leży w idei wolnej woli człowieka i w jego zepsutych w pierwiastku naturze, zaś tem więcej będzie zbrodni, im mniej będzie prawdziwej wiary w istność Boga, w nieśmiertelność duszy, w odpowiedzialność za swoje czyny, w karę wieczną lub nagrodę za uczynki w życiu. Religija ze swoimi wyższymi pobudkami, ze swoim nadprzyrodzonym celem, jeżeli nie ochroni od zbrodni, to jest jest jednak wielkim hamulcem w moralnym życiu człowieka. Prawo ludzkie umie tylko karać zbrodnie — religija je uprzedza, hamuje popęd namiętności, uszlachetnia chęci, hartuje wolę. Jeżeli wyższe nadprzyrodzone motywy i pobudki nie powstrzymają człowieka od zbrodni, to pewnie bezwiarca, bezwyznanie, nagacya wszystkiego, co nadprzyrodzone, nie wytrąca zbrodniarzowi z ręki ani sztyletu, ani dynamitu. Owsem jeżeli nie ma Boga, nie ma życia przyszłego, nie ma odpowiedzialności, nie ma przyszłej kary, coż może hamować rękę zbrodniarza? Widzimy też, że o ile pozytywna wiara słabiej lub znika w narodzie, o tyle mnożą się zbrodnie i wszelka niemoralność. O ile ubywa kościołów, o tyle budować trzeba więzienia.

W końcu pisze „Tageblatt“, że nie ma zbrodni żydowskich, ani prawowiernych. Otóż i w tem mija się z prawdą. Są pewne występkі czysto żydowskie. Czy „Tageblatt“ zapominał o żydowskich procesach na Węgrzech, w Trewirze nad Renem, we Wrocławiu itd.?

## Z Ponieca.

(Spółka antipolska.)

Spółka T. H. K. w tutejszej okolicy już na dobre swoją działalność destrukcyjną rozpoczyna. Wczoraj odbyło się w Poniecu przedwznowieniem pana H. zebranie, na które się stawiło kilkunastu panów z okolicznych większych posiadłości i — pp. pastory. Co na zebraniu omówiono i uchwalono, nie wiemy jeszcze dokładnie. Może naoczni świadkowie w najkrótszym czasie o tem doniosą. Kraję tu pogłoska, iż wszystkim Polakom, trudniącym się handlem i przemysłem, najcięższa zapowiedziana jest walka. Niszczą do szczytu pod względem materialnym swych polskich współobywateli, oto hasło niekzemne, które w imię t. zw. patriotyzmu niemieckiego wydano. Lecz zdaje się, iż „szlachetna“ Spółka w swym pierwszym zapale agitatorskim bardzo nieogłędnie i niepraktycznie operuje. Jako punkt środkowy w tutejszej okolicy wybrała sobie Poniec, miasto leżące prawie na pograniczu trzech powiatów. Chociaż Niemcy tu stanowią przeważną większość, to jednak nie mogliby oni egzystować materialnie, gdyby okolica czysto polska ich nie wspierała. Naturalnym skutkiem sztucznie przez wielkich polityków a la Bismarck i protestanckich pastorów wywołanej i ślepm instynktem nienawisci plemienniej podsytywanej agitacyi będzie więc ten: że Polakom naszym okolicznym wreszcie oczy się otworzą i że już odtąd kupować nie będą tam, gdzie się im grozi zagładą!

Jako pierwszą próbę dążności Spółki podaje w końcu fakt, że p. Kennemann na Pudliszkach marlarzowi polskiemu z Krobi, człowiekowi zresztą zdolnemu i pracowitemu, na zawsze wypowiedział wszelkie obstalunki jedynie dla tego, że jest Polakiem!

## Z Watykanu.

(W sprawie unii Kościoła anglikańskiego z Kościołem katolickim.)

Do „Polit. Corresp.“ donosi z Rzymu korespondent jej, pozostający w stosunkach z kołami watykańskimi:

Do tematów, których badaniu poświęca się Papież Leon XIII od lat kilku ze szczególną gorliwością, należy położenie katolickiego Kościoła w Anglii. Są rozmaite objawy, że ostatnia encyklika papieska „Araclara“, rozwijająca myśl zjednoczenia wszystkich różnowierczych wyznań z Kościołem rzymskim, nie przeszła bez wrażenia w kościele anglikańskim. Od ogłoszenia wspomnianej odezwy, nadchodzą do Watykanu prawie nieustannie od członków anglikańskiego kościoła pisma, które wyrażają gorące pragnienie połączenia anglikańskiego kościoła z rzymsko-katolickim, lub przynajmniej pewnego między nimi zbliżenia.

Obecnie jest wola Ojca św. ruch ten, o ile leży w jego siłach, popierać, a w ostatnich czasach uczynił on już niejedno w celu utworzenia planowi temu drogi. Na pierwszym miejscu trzeba zaznaczyć, że polecili komisyi, złożonej z teologów, zbadać ważność anglikańskich święceń kapłańskich ze stanowiska Kościoła katolickiego. (?) Dalej zaprosił Papież arcy-

biskupa Westminsteru, kardynała Vaughana, aby z nim w tej kwestii nawiązać obrady. Mówią, że Ojciec św. zamierza przedłożyć konferencji kardynałów plan unii między Kościołem katolickim a anglikańskim, podobnie jak to uczyniono swojego czasu w sprawie zjednoczenia kościołów wschodnich z katolickim. W każdym razie może liczyć na najżywsze poparcie katolickiego episkopatu w Anglii, który myślą unii jest silnie przejęty.

W watykańskich kołach zapowiadają, że Papież, który obecnie zajmuje się tym projektem bardzo gorliwie, w krótkim czasie użyje najpierwszej sposobności, aby poglądy swoje w tym przedmiocie publicznie obwieścić. Przypuszczają także możliwość, że Papież poświęci kwestię kościelnej w Anglii osobną encyklikę. W każdym jednak razie opinia publiczna w Anglii ma być poprzednio z myślą Papieża oswojona za pomocą mniej uroczystych enuncjacji.

Odpowiedzialność za te wszystkie wiadomości spada naturalnie na „Polit. Corresp.“

## Z historii kupiectwa i korporacji kupieckich miasta Poznania.

V.

Po okupacji Wielkopolski przez rząd pruski kierowały się Bractwa i cechy ustawami z polskich czasów, dopóki rząd pruski statutów im nie nadał. W nawale wielu innych prac politycznych i administracyjnych nie łatwo było rządowi pruskiemu zająć się ogólnie reorganizacją tak licznych u nas Bractw i cechów, więc dla tego tolerował on statuta Komisji dobrego porządku i inne, kazał je nawet na język niemiecki urzędowo przetłumaczyć. W niektórych cechach utrzymały się statuta Komisji dobrego porządku w polskim i niemieckim języku.

Na zebraniu kupieckim dnia 11 listopada r. b. toczyła się ożywiona dyskusja nad tem, czy tutejsza „Korporacja kupców chrześcijańskich“ ma jeszcze prawa, nadane jej przywilejami królów polskich, to jest, czy, gdyby nie było innych dokumentów, świadczących o prawach tej korporacji, a zwłaszcza o dokumentach z czasów pruskich, potwierdzających tę Korporację, mogłaby Korporacja powiedzieć o sobie, że „żyje prawnie“. Na zebraniu odmówiono z pewnością strony tego istnienia Korporacji, ponieważ nie ma ona statutu.

Tymczasem to zapatrywanie jest mylne, bo statuta nie odrywają w tym razie żadnej roli. Chodzi jedynie o przywileje a z tych jeden z czasów Stefana Batorego, jak na zebraniu oświadczone, ma Korporacja istniejąca nieprzerwanie do dziś, jako spadkobierczyni Bractwa kupieckiego, tym przywilejem zatwierdzonego. To wystarczy zupełnie. Ktoby chciał widzieć więcej tych dokumentów i przywilejów kupieckich, ten niechaj zajrzy do archiwów miejskiego i państwowego, a tam je znajdzie.

Bardzo wiele naszych Bractw, cechów i innych instytucji korporacyjnych i osób prywatnych, mających prawa na wzór korporacyjnych, nadane przywilejami królów polskich, dopiero nieraz późno po okupacji postarano się o zatwierdzenie tych praw, przedkładając rządowi pruskiemu jedynie jako przywilej nadany przez króla polskiego, przez starostę, przez kasztelana lub dziedzica wsi, albo miasta.

Na mocy takich przywilejów uznal i potwierdzał zwykłe rząd pruski te instytucje bez wszelkich trudności, a gdzie było potrzeba, nadawał tym instytucjom statuta, odpowiadające nowym warunkom ekonomicznym, społecznym i prawnym.

Zdarzało się też, że ktoś, nie uznając przywilejów nadanych przez królów polskich, odmawiał bractwom praw im się należących. Rozstrzygnął taki spór najwyższy trybunał na korzyść przywilejów polskich, tak stanowiąc:

„Der rechtliche Fortbestand der schon zur vorlandrechtlichen Zeit existirt habenden Korporationen z. B. einer Schützengilde, ist nicht durch den Nachweis einer ausdrücklichen landesherrlichen Verleihung bedingt.“

Z tego się okazuje, że „Korporacja kupców chrześcijańskich w Poznaniu“ miała do dziś prawa nadane jej przez królów polskich, zwłaszcza, gdy wykaże, że ona jest prawną spadkobierczynią tych praw z czasów polskich. Dowodów na to dostarczają akta Korporacji kupieckiej, znajdujące się w jej ręku; dowiedzieć tego prawnego wątku można także dokumentami archiwalnymi i innymi danymi, wynikającymi logicznie z czynności korporacji do ostatnich czasów.

Więc korporacja kupiecka żyje prawnie, a choćby nie miała w ręku statutu, to rzecz zupełnie obojętna. Ostatni jej znany publicznie statut sięga czasu

\*) Erkenntnis des II. Senat (Obertrib.) v. 28 April 1861. Striethor's Archiv, B. 41. 191. Nr. 43).

## 2) SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez  
Maryana Gawałowicza.

(Ciąg dalszy — Zobacz numer 276.)

Nad kominkiem dużych rozmiarów zwracał uwagę potręt kobiety, prawie naturalnej wielkości; na tle wspaniałej makaty jasnego koloru rysowała się postać czterdziestoletniej brunetki, w czarnej, aksamitej sukni z koronkowym kołnierzem, z obnażonymi po łokcie rękoma, z rękawiczkami i wachlarzem w pulchnych, białych, kształtnych rękach.

Przed laty kilkunastu, kiedy ten portret malował jeden z najlepszych artystów francuzkich, zachwycono się nim w Paryżu, gdzie Krokowsky wówczas właśnie zimą spędzał; pani Balbina uważała wszelako, że jej malarz nadał trochę więcej tuszy i uczynił ją cięższą, niż była w rzeczywistości.

Znajomi zaś utrzymywali przeciwnie, że uczynił ją nawet szcuplejszą.

Wysoka, rozrostła, złudowana jak karyatida, od najwcześniejszych lat okazywała skłonność do otyłości i należała do tych okazowych kobiet, które imponują swoją fizyognomią odrazu.

Z latami przybierała jej jeszcze okazalsi i tuszy, chociaż starała się powstrzymać tę wybujałość wspaniałych kształtów wszelkimi sposobami. Krokowska była rodem Orszanka, herbu Tur,

sów Komisji dobrego porządku, ale jesteśmy przekonani, że Korporacji nadano także pruskie statuta, bo niepodobna przypuścić, aby tak poważną instytucją władze pruskie pominąć były miały przy reorganizowaniu bractw, cechów i innych korporacji, dających z czasów polskich.

W myśl prawodawstwa pruskiego opiera się „Korporacja kupców chrześcijańskich“ na landrechcie.

Przypatrzmy się, co landrecht pisze o prawach korporacyjnych. Traktat o nich jest w części II tyt. 6 landrehtu, a rozpoczyna się od § 25 przepisów o „Towarzystwach w ogólności“. Przytoczymy z landrehtu tylko główne, zasadnicze przepisy korporacyjne.

Prawa korporacji i gmin służyć tylko takim przez rząd zatwierdzonym towarzystwom, które się zawiązały w celu trwałym a społecznie pożytecznym. (§ 25).

Przy ocenianiu stosunków i praw korporacji i gmin należy przedewszystkiem mieć na względzie układ zawarty przy ich zakładaniu albo nadane im pismo erekcyjne, przywileje i koncesje udzielone im przez rząd, a nadto uchwały powzięte następnie a przez rząd zatwierdzone (§ 26).

Następne paragrafy mówią o uchwałach i o członkach korporacji. Wszelka uchwała ich obowiązuje dopiero wtedy, gdy ją rząd zatwierdzi. Członkowie winni się stosować do przepisów korporacji. Można wykluczyć członka, działającego przeciw interesowi korporacji, ale jedynie pod nadzorem rządu i na mocy ustaw uczynić to można. Zarzący na członków może korporacja nakładać, jeżeli jej rząd nadał to prawo. Przeciw uchwale karnej może nią dotknąć udao się do sądu. Korporacja może przyjmować nowych członków, ale z wiedzą i wolą rządu tj. na mocy statutu. Z praw korporacji nie może korzystać poszczególny członek. Członkowie mogą się na zebraniach zastąpić kazań przez pełnomocników, ale ci muszą być z grona korporacji. Uchwały zapadają większością głosów. W razie równości głosów decyduje rada nadzorcza. Korporacje i gminy przedstawiają w czynnościach życia społecznego osobę moralną. Bez zezwolenia rządu nie może korporacja ani kupować nieruchomości, ani ich sprzedawać lub zastawiać. Obdłużenie majątku korporacyjnego lub jego użytku, gdyby miało sięgać po za rok, wymaga zezwolenia władzy. Za długi korporacji odpowiada jej majątek. Korporacje i gminy mają swój zarząd, mogą też ustanowić syndyka. Korporacje i gminy istnieją, chociażby tylko jednego członka miały; ten członek może też spełniać wszystkie prawa Towarzystwa, ale musi zarazem wypełniać wszystkie jego zobowiązania. Rząd ma prawo znieść korporację, jeżeli cel wytknięty ustawą fundacyjną nadal osiągnięty być nie może lub całkiem upada. Rozwiązać może rząd korporację, jeżeli z powodu zmiany stosunków cel jej szkodzi dobru społecznemu. Gdyby jedynie z powodu nadużyć albo niedomagań wewnętrznych korporacja swego celu osiągnąć nie mogła, albo gdyby z tych powodów powstały szkody dla dobra społecznego, w takim razie rząd ma jedynie prawo usunąć te nadużycia i podać odpowiednie środki do przywrócenia porządku. W razie rozwiązania korporacji przechodzi jej majątek na rzecz państwa, jeżeli statuta na taki przypadek nim nie rozporządza; tego majątku ma rząd użyć na dobro ogólne.

## W sprawie podniesienia cen zbożowych

powstają rozmaite projekty. Deputowany Gamp omawia w jednym z ostatnich numerów „D. Wochenblatt“ kwestyę podniesienia cen zboża w prowincjach wschodnich i proponuje, aby tego dokonano za pomocą młynów państwowych. Owe młyny, w liczbie 8 do 10, przerabiałoby rocznie około 150,000 ton i mogłyby dawać nie tylko trzyprocentową prowizję od kapitału zakładowego, ale nadto zarabiać na eksportowanej mące tyle, iżby mogły płacić za tonę zboża 15 marek po nad cenę rynkową, 15 razy 150,000 = 2,250,000. To byłaby suma, którą trzeba zebrać na wyższą opłatę zboża. To czyni 11 procent od 20 milionów, do tego 3 procent prowizji, czyli razem 14 procent. Proceder młynarski przynosiłby zatem, wedle deputowanego Gampa, 14 procent czystego dochodu. Gdyby tak było w rzeczywistości, natenczas w Niemczech byłoby tyle młynów, że państwo nie potrzebowałoby już budować nowych.

Przypuścmy atoli, że tak jest w istocie i że młyny państwowe mogą zakupywać zboże z dobroczynnym dodatkiem 15 marek na tonę. Czy przez to sprowadzi się podwyższenie cen zbożowych? — pyta jedno z niemieckich pism katolickich. Bynajmniej, gdyż 150,000 ton rocznie jest zbyt małą częścią produkcji zboża na Wschodzie kraju, aby rozstrzygać o cenach. A jeżeliby państwo chciało swoje sąsiedzi i

zakupna rozprzestrzeń tak, iżby istotnie opanował rynek zboża krajowego, natenczas namacalnie podniesienie ceny natychmiast spowodowałoby dowóz obcego zboża a ta nowa podaż znowu sprowadziłaby spadanie ceny. Wyższa zapłata za 150,000 ton rocznie przyniosłaby korzyść tylko tym rolnikom, którzy należą do dostawców.

Podnoszenie cen zbożowych za pomocą sztucznych środków jest zbyt trudnym, jak tego dowodzą dotychczasowe nieudane próby. Możeby się osiągnęło łatwiej coś praktycznego, gdyby się rozpoczęło od łatwiejszego zadania, naprzykład gdyby przestawiono berlińską cenę targową lub cenę rynku powszechnego z 35 m. dodatku celnego, jako rzecz daną i użyto wszystkich sił ku temu, aby także drobiejszym i gorzej postawionym sprzedawcom zapewnić przynajmniej tę cenę normalną. Teraz muszą rolnicy, jak to zaznacza także deputowany Gamp, ponosić znaczne odliczki pod tytułem kosztów transportowych, składowych itd., aby w ogóle móc sprzedać swój produkt. Aby uniknąć niesłusznego odciążenia, byłoby wdzięcznym zadaniem, któreby na podstawie spółkowi, może przy pomocy kredytu państwowego, można wziąć w rękę. Przytęm może tu i owdzie, gdzie przemysł prywatny jest zacofany, możnaby zakładać rentujące się młyny, któreby w swoim obwodzie działały mogły pożytecznie. Lokalne ulepszenia stosunków zbytu można uzyskać, jeżeli wszyscy powołani przyłożą do tego ręki. Ale ogólne podniesienie poziomu cen zboża jest olbrzymim zadaniem, którego rozwiązanie pewnie nie przyjdzie nigdy do skutku.

„Voss. Ztg.“ donosi, że centralny związek rolniczy dla prowincji saskiej zamierza przedłożyć ministrowi rolnictwa propozycję utworzenia magazynów zbożowych na koszt państwa. Te magazyny mają zostać wedle istniejącej już w Ameryce i Rosji instytucji urządzone na punktach środków kolei. Wedle zamiarów centralnego związku, mają one przyjmować zniwa rolnika, gatunkować, lombardować i przynosić korzyści rolnictwu, paraliżując działanie spekulantów giełdowych. Na walnym zebraniu związku centralnego ma zostać sformułowany odnośny wniosek do ministra rolnictwa.

I rząd, jak się dowiadujemy z prasy niemieckiej, także zamysł przyjął w pomoc rolnictwu.

O tych zamiarach w interesie rolnictwa objaśnia następujący artykułik półroczowy „Berliner Polit. Nachrichten“: „Pogląd, iż państwo powinno ponieść znaczniejsze ofiary finansowe w interesie rolnictwa, nie jest nowy. Niezależnie od zaznaczenia go w ostatniej mowie tronowej, był on oddawna przedmiotem narad w różnych działach administracji państwowej. Wobec niemożności znalezienia (na wzór proponowanych w parlamencie) środka uniwersalnego na obecną obniżkę cen, chodzi o zbliżenie się przynajmniej do tego celu za pomocą tego całego szeregu drobnych środków, dających do z pewnością rolnictwu odpowiednich dochodów, gdy równocześnie reforma ustawodawstwa agrarnego ma w przyszłości skuteczniej zapewnić powodzenie rolnictwu, aniżeli to dotychczas miało miejsce.

„Dlatego też — tak piszą dalej „Berliner Polit. Nachrichten“, wszelkie żądania ministra rolnictwa na cele kultury krajowej bez wszelkich ograniczeń zostały przyznane. Oprócz tych wydatków bieżących, znaczniejsze kapitały mają być przeznaczane na cele podniesienia kultury w ogóle, ale pod tym względem narady w kołach decydujących jeszcze nie zostały ukończone.

„Zażyczyłoby tylko trzeba, iż mylne są wai ski prasy, przypuszczające, iż chodzi tu o udzielenie rolnictwu kredytów nadzwyczajnych na wzór tych, jakie udzielane bywają przy kłękach elementarnych. Ze natomiast w projektach rządowych środki komunikacyjne poważną odgrywają rolę, to nie ulega kwestyi.“

## Monometalizm jako przyczyna upadku ekonomicznego.

I.

Od lat kilkunastu wyraził nadprodukcja, spadek cen, ruina rolników, stagnacja interesów — rozlegający się złowroźnym echem w całym świecie cywilizowanym, jak odgłos nieustającego gromu, zwiastuna szalejącej w stosunkach ekonomicznych burzy. Dzienniki i pisma specjalne przepelnione są narzekaniami dotkniętych kłeską, studjami uczonych i publicystów, poszukujących przyczyn przesilenia i najodpowiedniejszych środków zaradczych. Sale parlamentów rozbrzmiewają echemi skarg i wzajemnych rekryminacji. Każda gałąź produkcji, rolnictwo czy przemysł żąda protekcji, ograniczeń, ścieśnienia. Tworzą się syndykaty celem uregulowania, w rzeczywistości ograniczenia produkcji. Wszystkie to za wiele: zboża, cukru, żelaza itp., a jednocześnie coraz trudniej zarobić na kawałek chleba,

li i w łeb sobie pałął bez wszelkiej przyczyny.

Młoda wdowa kilka lat nosiła żałobę, aż narazie zdjęła ją na parę miesięcy przed zaślubieniem drugiego męża.

To powtórne małżeństwo także wydawało się ludziom zagadką; nie umieli sobie jej wytłomaczyć.

Janusz Krokowski był wprawdzie człowiekiem młodym jeszcze i przystojnym, należał do bardzo dobrej i licznej rodziny, dosyć był nawet zamożnym, ale był niemową; podobno w dzieciństwie upuścił go niezręczna niania na ziemię i od tego fatalnego wypadku zaniemógł zupełnie.

Oprócz tego jednego braku, posiadał wiele zalet charakteru, umysłu i usposobienia; ograniczony tylko do towarzystwa osób najbliższych, najzaufanych, nie udzielał się prawie zupełnie, nie był nigdy zajęty jedynie lekturą i muzyką, którą uprawiał namiętnie.

Zastępowała mu ona z konieczności wszystkie inne rozkosze i przyjemności życia, z których korzystanie utrudniało mu jego smutne kalectwo.

Dobry, uprzejmy, niezmiernie ugrzeczniony i wdzięczny za każdy objaw współczucia dla siebie łączył żywość temperamentu z wielką delikatnością serca i wytwornością natury o artystycznych instynktach.

Nizki, wąły z pozoru, drobnych kształtów, ale zgrabny i ożywiony w ruchach, stanowił pod względem powierzchowności zupełny kontrast z żoną, obok której wyglądał, jak „beduin przy piramidzie“, według złośliwego wyrażenia jednego z odpalonych konkurentów pani Omylińskiej.

coraz większe tłumy wołają pracy nie tylko w Europie, lecz i w Ameryce, w tem do niedawna Eldorado pracowników. Warunki bytu z każdym dniem trudniejsze.

U nas to echo nadprodukcji odbiło się najgłośniej w rolnictwie Widma Ameryki i Indyi, zalewających pszenicą targi Europy, pioszą za takiego nawet wyjątkowego ziemianina, który do niedawna o Indjach niewiele co wiedział, a Amerykę wyobrażał sobie w postaci sukcesji po bajece amerykańskim wyjazku. Zagroźony w samych podstawach swęj egzystencji rolnik szuka na wszystkie strony środków ratunku i rady w rozpaczliwym położeniu. Ponieważ nasze powagi ekonomiczne, po głębszych studiach, za jedyną przyczynę panującego przesilenia uznały z jednej strony nadprodukcję, z drugiej — życie nad stan, nieumiejętność, niedołęstwo, niezarnadność, wszystkie siedm grzechów głównych rolnika-ziemianina, przeto jak promień światła, spływają na niego głębokie rady: porzucenia życia nad stan, zmiany zasadniczej gospodarstwa, zmniejszenia kosztów produkcji, wytworzenia innych niż zboże produktów itp.

Naprawdę tłumaczy się biedak, że z oszczędnością zrost się już i ponurają do ostatecznych bodaj granic, a za pewne szalone wyjątki, popełnione nieraz rozpaczą, ani on, ani klasa rolnicza odpowiadać nie może, bo w jakiej klasie i w jakim kraju szaleńców zabrakło? Próżno dowodzi, że do przeprowadzenia jakiegokolwiek reformy, czy to rozszerzenia gospodarstwa mlecznego, czy zwiększenia produkcji mięsa, potrzeba tego, czego mu przelewszymi brak, to jest pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy, a także uregulowanego zbytu i pewności, że i tu nie uderzy jak o mur — o nadprodukcję, zatracając drogi i z trudem zdobyty kapitał. Wszak o mur ten uderzyła już produkcja cykoryi, chmielu i tym samym losem grożą za ledwie rozczętłej produkcji nasion ogrodowych, pastewnych i warzywnych.

Jako odpowiedź, jako ostateczne, najwyższe panaceum, nakazane interesem i postępow społeczeństwa, otrzymuje nasz ziemianin radę rozparcelowania swęj posiadłości, ustąpienia miejsca włościaninowi. Ten może się kontentować mniejszym, obędzie się garncem kartofli, gdy jemu potrzeba parę razy na tydzień kawałek mięsa. Rady tej co prawda pojąć nie może. Nie może zrozumieć, dlaczego na stopniem nadmiaru zboża ma być głodzenie się produkującego to zboże, i co zyska chłop i społeczeństwo, jeżeli ciężar długów z pleców ziemianin będzie przeniesiony z znacznym powiększeniem na barki chłopu. Pojmuje on, że parcelacja lub subasta dla niedojędnego może być równie jak śmierć pewną i konieczną, lecz gdzie tu korzyść społeczna, to przecież jego pojęcie. Zacoferanie nie rozumie, że ideał społeczny, z punktu widzenia potęg finansowych, skoncentrowanie z jednej strony całego kapitału w ręku kilku potężnych jednostek, prawdziwy syndyk złota, z drugiej tłum szarych pracowników roli, prawdziwych gleba adscripti kapitału, którzy za tyłu marnę strawy obrabiają będą tą rolę i opłacać woskie czynsze na sławnych włościan rentowych.

Gdzie miejsce dla ciebie, ziemianinie, w tym doskonałym ustroju społecznym i jak możesz wpaść o jego korzyściach dla ludu, wobec uznania, jakie się cieszy ten system u tych, którzy uważają się nas za przyjaciół ludu? Ty sądzisz, że rolnikowi ziemianinowi, czy włościaninowi krzywda jakaś dzieje, którą odczuwasz, lecz określił jasno i umiesz. Pomimo zdwojonej pracy i posuniętej do ostatnich granic oszczędności, czujesz, że ciężar długów coraz silniej cię przygniata, a grosz coraz trudniejszy się staje. W chwili ogólnej nadprodukcji zboża, tobie nieraz brak żyta na ordynaryę dla siebie, gdyż za wiele sprzedać byłeś zmuszony, a wyrównać ilość spadku ceny i związać jako tal koniec z końcem; że jednocześnie i dla tej samej przyczyny osiadł twój włościanin zmuszony ścisnąć swój pasek i kontentować się kartoflem, którego brak nawet nieraz mu doskwiera. W umyśle twoim błąka się myśl, której otwarcie wyrazić nie śmieś w obawie okrzyknięcia cię za ignoranta, że wszyscykiego może jest za wiele, ale jednej rzeczy stanowczo brak na świecie, a szczególnie w twojej kieszeni — pieniądzy!

A jednak najpierwsze powagi ekonomiczne tego samego pochodzą z przekonania i upatrują zmniejszenia ilości monety w obiegu jedną z najważniejszych, jeżeli nie jedyną, przyczynę przesilenia ekonomicznego, strącającego od lat kilkunastu światem cywilizowanym.

Wszyscy ekonomiści nie uznają możliwości produkcji ogólnej, — jednocześnie we wszystkich gałęziach produkcji. Możliwym jest nadmiar w niektórych gałęziach produkcji, a wywołane tym nadmiarem przesilenie, często bardzo silne, ma przeobrazić, szybko przemijający. Z jednej strony zw

W twarzy szczerą, śniadą, o rysach wyzistych, malowała się wielka dobroć i inteligencja w oczach ciemnych paliły się chwilami błyski wnetrznego ognia, który musiał gorzeć mu w duszy, chociaż na ustach nieważ prawie zawsze ten smętkawy uśmiech, spotykany tak często u oniemiałych kalek.

Z Omylińską był w dalekim kuzynostwie i ich zbliżył do siebie.

Pomimo wszelkich gozornych przeciwności, małżeństwo ich uchodziło za bardzo szczęśliwe i wyjątkowo przykładne; kochali się i godzili ze sobą jak najdobrośraże stado, któremu do zupełnego zadowolenia brakowało tylko potomstwa.

Związek ich pozostał bezdzietnym.

Dwadzieścia kilka lat przeżył z sobą w równowagę harmonii, pomimo złowroźnych głosów i sztychnych przewidywań, — zadając kłam wszystkim złym językom, które sobie pozwalały podrywać z takiego małżeństwa i utrzymywały, że Krokowski będzie nosił męża w medalionie, żeby się jęj zgubił kiedy po drodze.

I wszystko było jak najładniej, dopóki w ostatnich latach pani Januszowa nie zaczęła coraz ściej zapadać na zdrowiu; bałali ją i leczyli słynniejsi specjaliści w kraju, zasięgała porady w Paryżu i Berlinie, szukała ratunku u wód granicy, prowadziła kuracyę bardzo ścisłą i jak naregulniejsza, — mimo to, rodowa fatalność Orszów nie dała się niczem zakłócić i usunąć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kszone zaoferowanie, zniżając cenę danego produktu, rozszerza konsumpcję, czyniąc ją dostępną szerszym klasom społecznym. Rozszerzenie to konsumpcji wpływa dodatnio na podniesienie zapotrzebowania, a więc i na wstrzymanie spadku cen.

Z drugiej strony, cena sprzedawcza nie może na długo spaść niżej kosztów produkcji, gdyż w przeciwnym razie kapitały odwracają się od zagrożonej gałęzi przemysłu, produkcja się zmniejsza i równowaga nastaje, — dopóki znowu w innym kierunku nie będzie naruszenia.

Zupełnie inny ma charakter przesilenia cieżące nad Europą i Stanami Zjednoczonymi od lat kilkunastu; nadprodukcja objawia się tu nie tylko w jednej gałęzi: rolnictwie, lecz odbija się na wszystkich rodzajach przemysłu. Wszędzie słychać narzekania na brak zbytu, brak zupełnie interesów, brak pracy. Ogólna anemia owładła światem cywilizowanym. Nie przecząc znaczeniu zwiększeniu produkcji rolnej, trudno przypisać tej jedytę przyczynie tak silne, długotrwałe, beznadziejne przesilenie. Berzwzględnie, gdziekolwiek, w innych ekonomicznych związkach trzeba szukać źródeł ciężącego przesilenia, jak również i środków ratunku. Lecz rzeczy najprostsze są często najtrudniejsze do pojęcia, więc, jak mówi Alison w swoim dziele: „Anglia w roku 1815 i 1842, czyli dostateczny lub ścieśniony obieg monetarny”, „równie trudno jest pojąć ogółowi, że w razie wielkich zmian w cenach wszystkich towarów, przyczyną jest zmiana wartości środka obiegowego, to jest monety, jak zrozumieć, że ziemia nie stoi na miejscu, lecz pędzi z ogromną chyżością w przestrzeniach niebieskich”.

Zmniejszenie ilości monety w obiegu, spowodowane zaprowadzeniem w kilku państwach europejskich jednostki monetarnej złotej, z wyłączeniem z obiegu srebra, czyli panowanie w Europie tak zw. monometalizmu, uważać należy za najpoważniejszą przyczynę ciężącego przesilenia.

Oto jak definiuje skutki monometalizmu Emil de Laveley w „Lisicie otwartym do klubu Cobdena”: „Monometalizm — pisze on — to zniżka wszystkich cen spowodowana nie obfitością produktu, lecz rzadkością pieniądza, to przesilenie powolne, ciągłe, wrzewkie.”

„To dzierżawca nie mogący opłacać tenty dzierżawni.”

„To zniżenie ceny dzierżawni (a więc wartości ziemi) i zapuszczenie ziemi odłogiem, jakie widzimy w Anglii.”

„To kupiec zmuszony sprzedawać taniej, niż kupił.”

„To przemysłowiec zmuszony sprzedawać wytworzone produkty niżej cenę produktów surowych.”

„To zatańczenie i stagnacja interesów, a więc zniżka zarobków.”

„To gromadzenie się nieczynnej monety w bankach i zniżka stopy procentowej, a w następstwie ciągłe konwersye.”

„To w stosunkach społecznych nienawiść klasowa, nienawiść dzierżawcy zrujnowanego do właściciela, nienawiść robotników do pracodawców.”

„To nakoniec walka o złoto, zabijająca wolność handlu.”

W następnym artykule postaram się wyjaśnić jak, kiedy i dla czego za wpływem Bleichrödera, który potrafił podszeptać Bismarckowi, że tylko złoto jest odpowiedniemi na pieniądź dla tak potężnego państwa, jak zjednoczone Niemcy, rozpoczął Bismarck lat temu dwadzieścia kampanią monetarną przeciw Francji — i jak przy egoistycznym poparciu Anglii i przy pomocy *de la haute finance* spełniono kolosalny szwindel i wywołano przesilenie rujnujące całą Europę.

## Z przyszłej reformy wojskowej.

Wkrótce powstanie we wszystkich armiach nowy rodzaj wojska, nieliczny, ale dość kosztowny. Będą to żołnierskie konne oddziały, przydzielone do sztabu głównego i przeznaczone wyłącznie do sztabu głównego do roznoszenia rozkazów. Ten rodzaj służby wymaga dziś osobnego wykształcenia, większej inteligencji, niż można żądać od zwykłego żołnierza, większej odwagi i bardzo dużych koni. Albowiem każda wielka bitwa obejmie duży obszar ziemi, od skrzydła do skrzydła będzie po mil parę, nadto zaś w skutek zaprowadzenia prochu bezdymnego, bataliony, pułki i nawet całe dywizje tak znikają z oczu za nierównościami gruntu, że — jak się przekonano na manewrach — trudno je nieraz odszukać. Mała omyłka w obranym przez ordynansa kierunku, mała zbitka w doręczeniu rozkazu może stanowić o losie bitwy. Dawniej każdy bój przedstawiał się mniej więcej jako dwie uderzające o siebie ściany, gdzie niegdzie przewrany, ale — mówiąc językiem militarystów — zachowujące ze sobą ciągłe czucie. Każda armia jeden miała front i jeden tył, co się zazwyczaj łatwo widziało z jakiegoś pagórka, wieży, nawet z dachu. Omyłka zatem taka, żeby ordynans zajeżdżał do nieprzyjaciela, zamiast tam, gdzie go postano, była prawie niemożliwa. Jednakże już Napoleon I, rozporządzając niekiedy w jednej bitwie dwoma, albo trzema krociami tysięcy żołnierzy, odczuwał potrzebę specjalnie zorganizowanych oddziałów do roznoszenia rozkazów naczelnego wędza i przywołania mu raportów. Ale wtedy strzelby bardzo głośno pukały, proch dawał dymu tyle, co komin fabryczny, więc ostatecznie dość łatwo było rozpoznać, gdzie i jaka siła się bije. Historycznym jest przecież ten wypadek, że Napoleon I ciągnąc z armią z Saksonii do Prus, postąpił z boku jakieś dalekie huk, lecz wcale nie wiedział, coby tam być mogło i tylko na chybił trafił posłał w tę stronę jedną dywizję, potem drugą, a ciągle przysłuchując się tym hukom, wykombinował z nich wszystkie szczegóły tej dalekiej bitwy tak trafnie, że kiedy nareszcie obrócił w tę stronę całą swą armią, szukając ją po drodze, to przybył na plac boju właśnie tak, jak było potrzeba i tym sposobem wygrał sławną bitwę pod Bantzen. Oczywiście, mógł to zrobić tylko Napoleon, ale bez huków, kurzu, dymu i onby tego nie potrafił. Przyszłe bitwy będą ciche, milczące, prawie niewidzialne, a przytem takie, że o jednym froncie mowy być nie może, nadto zaś zajęty niemi obszar będzie ogromny, więc zadawałnic się zwykłymi ordynansami, wziętymi z konnych pułków, zgola niepodobna. Pozostaje ogromnie powiększyć liczbę oficerów sztabu głównego, ale to wymagałoby nadzwyczajnych kosztów, więc postanowiono

zorganizować żołnierskie oddziały, które byłyby stale podczas pokoju, ćwiczone w służbie sztabowej. Będą tedy z pułków wybierani najdzielniejsi żołnierze, inteligentni, odważni do szaleństwa, przytomni, mający taką pamięć i takie rozumienie rzeczy, aby mogli rozwinąć ustne rozkazy; powstaną dla nich osobne szkoły i osoba będzie nad nimi komenda, — słowem, potrzeba stworzyć nowy rodzaj broni.

Właśnie niemiecki budżet wojenny na rok następny zawiera już projekt takiej organizacji i pewną na to kwotę. Na początek ta nowa broń będzie tworzyła mikroskopijny oddziałek, złożony z 36 podoficerów, 288 szeregowców i 324 doborowych koni. Kiedy z tym oddziałkiem dokonane będą liczne doświadczenia tak co do organizacji jego, jak i sposobu używania, natenczas niezawodnie liczba siła jego będzie powiększona. Z czasem z pewnością urośnie do pełnej brygady — żołnierzy jenerałnego sztabu. Pruski pisarz wojskowy v. Lee gorąco przemawia w berlińskim „Militär Wochenblatt” za szybką organizacją tej pomocniczej broni, bez której przy użyciu prochu bezdymnego i przy głuchych wystrzałach prawie niesposób kierować bitwą, bo połowe telegrafy i telefony, a choćby i balony często są nie użyteczne, co też łatwo zrozumieć, albowiem dowódcy oddziałów muszą być przy nich i razem z nimi wciąż zmieniać miejsce, a aparaty telegraficzne, czy telefoniczne zawsze są do pewnego stopnia nieruchome, jako złączone z drutami, których niesposób co chwila przenosić, wydłużać, skrócić i t. d.

Zdaje się, że i w armii austro-węgierskiej zabrano się do formacji takich żołnierskich oddziałów sztabu głównego. Zastanawiano się nad tem po jeśnionych manewrach jeszcze cztery lata temu, a odtąd ta kwestya ciągle była poruszana w sferach wojskowych, ciągle dojrzewała. Teraz zaś dziennik rozporządzeń wojskowych zapowiada powiększenie każdego pułku jazdy o jednego wachmistrza, dwóch kaprali, jednego konwoja i 41 żołnierzy wraz z odpowiednią liczbą wierzchowców. Nie jest to oczywiście powiększenie szwadronów, bo cały ten dodatek, oprócz pięciu żołnierzy i koni, które pójdą do pułków, będzie przydzielony do kadrowych szwadronów. Rozporządzenie ministra wojny nie tómaczy celu tego powiększenia, więc nie wiemy, czy ono jest przedsięwzięte jako powolna organizacja specjalnego rodzaju ordynansów, ale tak można przypuszczać. Byłoby to możliwe najtańszy sposób zrobienia tego samego, co robią Niemcy i co jest uznane za nieodzowne potrzebne — najtańszy dlatego, że nie potrzeba osobnych koszar i osobnej na razie komendy. Wojenny budżet austro-węgierski jest najmniejszy między temi budżetami wielkich mocarstw, a to się tómaczy zręczną organizacją, taniem umundurowaniem, pozbawieniem kosztownych błyskotek i dobrocią materiału ludzkiego. Bardzo tedy prawdopodobne, że w równie tani sposób wojskowość austro-węgierska zamierza stworzyć oddziały ordynansowe.

W każdym razie, silna wiara w pokój nie zmniejsza czynności militarnej i ciągłego doskonalenia mechanizmu bojowego.

## Jakich środków ma używać Stowarzyszenie katolickich nauczycieli, ażeby błogie rozwinąć działanie?

(Przemówienie Jana Poleskiego, nauczyciela z Moraska, na zebraniu Stowarzyszenia katolickich nauczycieli w Poznaniu, dnia 24 listopada 1894 r.)

(Ciąg dalszy).

II.

Nie ludy się zdaniem, że przez rozprawy o ogólnych rzeczach, n. p. o zasadach nauczania w ogóle, albo o nauce religii w ogóle, również dojdziemy do celu. Nie tak łatwą to rzeczą, jak to może niejedni myśleć, od ogólników przejść do szczegółów. Właśnie przy tem przejściu najwięcej błędów popełnia nawet wielu m. z. Mamy na to bardzo wiele przykładów. Ogólne prawdy uznają przecież wszyscy uczeni. Czemu jednak bardzo wielu uczonych schozi na błędne drogi? Czemu błędnie wielu najnowszych filozofów, którzy przez fałszywe nauki stali się ojcami dzisiejszej niewiary? Właśnie dla tego, że podczas przejścia od ogólnych prawd do nauk, które mają dokładniej każdą szczegółową prawdę rozwinąć, zбочyli z drogi prawdy. Dla czego błędni tak często wielu ludzi, którzy też nie są nieuczni, ani ludźmi bez wiary? Właśnie dla tego, że nie umieją zastosować do szczegółów ogólnych okoliczności w swem życiu, które uznają. Im dokładniej więc kto rozważa o każdej szczegółowej prawdzie, im więcej się ćwiczy w jej zastosowaniu do szczegółowych okoliczności w swem życiu, tem pewniej zdąży do celu. My nauczyciele byliśmy w seminarium więcej ogólnie przysposobieni do naszego urzędu, do szczegółowego przysposobienia jesteśmy zobowiązani podczas naszego urzędowania. Samodzielnie więc mamy przejść od ogólników do szczegółów. Czyż nie jest możebna, że przytem zjeżdżemy na błędne drogi? Tak, to jest możliwe i często się dzieje. Jeśli inni ludzie, więcej wykształceni i nawet uczeni błędni, o czem już wyżej powiedziane, czemużby nie mieli błędnie nauczyciele? Wszakże praca naszego stowarzyszenia ma dążyć do tego, żeby nas od błędów zachować. Ogólne prawdy pedagogiczne są nauczycielom znane, dla tego wedle powyższego wywodu konieczną jest rzecz, w stowarzyszeniu o to się starać zjednoczonymi siłami, żebyśmy podczas przejścia od ogólników do szczegółów nie błędzili.

Zaczniemy od nauki religii. Czy poświadcza nam wszystkim nasze sumienie, że nauki religii dobrze udzielamy, że staramy się, jak tylko można o to, żeby religia, ten najdroższy skarb, trwale przyswoić uczniom naszym? — Ludzi się ten, kto się do doskonałym być mieni. Wszakże podziwienia godne duchy nadzwyczajnych ludzi nie były bez błędów. Także u nas trzeba przyznać, że często błędzimy. Jednak starać się o nasze udoskonalenie jest naszym obowiązkiem. Dopóki pozostawaliśmy o sobieniu, nie byliśmy może zdolni osiągnąć tego wzniosłego celu, t. j. w nauce religii wedle doskonałej pracować metody, żeby uczniom naszym prowadzić do Boga. Lecz zjednoczonymi siłami możemy, gdy Bóg nas wesprze, wszystkie u nas niedostatki, które znajdujemy w metodzie nauki religii. Czy niejedną z przytomnych tu panów kolegów nie był w wątpliwości, jak ma najlepiej objaśnić dzieciom tę lub ową

prawdę wiary? Czy nie był niejedną nauczycielem, który uczuwa całym sercem ważność nauki religii, zasmucony, gdy spostrzeży, że pomimo jego usiłowań uczniowie go mało zrozumieją?

Który nauczyciel nie jest lekkomyślny w spełnianiu najważniejszego zadania, t. j. w udzielaniu nauki religii, ten jest przekonany o wielkiej trudności tego obowiązku i musi przyznać, że jego siły są słabe, że by dokonać tak wielkiego dzieła, tj. religijnego wykształcenia dusz ludzkich. Tęba nam wprawdzie ufać w łaskę Bożą. Ale Bóg nie udzieli temu Swą łaski, kto nie chce wszystkich sił dokładać, żeby dobrze czynił. Dla tego jesteśmy zobowiązani, kiedyś się raz połączyć, dokładać wszystkich naszych sił zjednoczonych, żeby w naszym Stowarzyszeniu w każdej wątpliwości znaleźć dobrą radę. Gdy przecież pragniemy, żeby nam Bóg dopomógł, czyż nie potrzeba, żebyśmy się udali do kapłanów Bożych, albo czy ich rada i ponuczenie miałyby być nam zupełnie zbędne? W tem miejscu mieszkają niektórzy bardzo uczeni kapłani, czyżby ich rada była nam niepotrzebna, albo czyżby nie uwzględnili naszej prośby o to, żeby nas wsparli radą swoją? Gdy przecież duchowni zaszczyca nas zebraniem, przeciwnicy nasi przyszyją nas będą sługami popów. Czyżbyśmy dla tego nie mieli z Xiężmi obcować, że przeciwnicy nasi nas przezywają będą?

Jeśli nie chcemy być kiedyś zawstyżeni w obec przeciwników naszych dla naszego niedbalstwa albo naszej obojętności, jeśli nie chcemy czekać się może rozwiązaniem naszego stowarzyszenia z naszej winy, trzeba nam wszystkich środków używać, które mogą się przyczynić do błogosławieństwa dla nas, i nie trzeba nam upadać na duchu w obec sztyderstwa naszych przeciwników. Im więcej oni nas obrażają, tem więcej możemy się zapewnić, że na dobrej znajdujemy się drodze. Gdyby nasi przeciwnicy przestali nas obrażać, albo gdyby nas chwaliłi, nie zostając szczerymi zwolennikami naszymi, trzeba by nam wtedy dobrze rozważyć, czy nie jesteśmy na błędnych drogach.

Jeśli nasze stowarzyszenie ma wydać obfite owoce, trzeba się o to starać, żeby wszyscy członkowie w zbiera iach brali udział. Żeby ten cel osiągnąć, trzeba wyznaczyć na posiedzenie najstósowniej szty dla wszystkich członków dzień i godzinę, na którąby każdy członek mógł się stawić.

Ponieważ najczęściej w szkołach nauka religii wykładana się po polsku i podręczniki ułożone są w polskim języku, należałoby mieć referaty i dyskusye w tym przedmiocie także w polskim języku, jeśli nie o nauce religii w ogóle, to zupełnie szczegółowo o jakiejś części nauki religii.

Ogólna rozprawa o nauce religii nie może wiele dobrego zdziałać, tylko zupełnie szczegółowo na stopnie i ustępy nauki podzielona rozprawa może głęboko sięgać w praktykę i stokratnie wydać owoce.

## Mowa p. X. dr. Adama Kopycińskiego,

dnia 29-go listopada r. b. w Kole polskiem (w dyskusji nad reformą wyborczą)

Po przemówieniu p. Rutowskiego i Ekskeleney p. ministra Małeyskiego, którzy określili owo *maximum* i *minimum*, po za które nie wolno wychodzić, nie pozostałoby mi nic innego, jak rzec się głosi, gdyż moje zaprzycanie daleko po za owe ramy wychodzi. Ale nie użynię tego, choćby dla tego, by zaznaczyć, że posel niepowinien, przynajmniej teraz, gdy się rozchodzi o poinformowanie członków Wydziału wyborczego, krępować się granicami z góry mu zakreślonymi. I dlatego przedkładam Wys. Kole moje zaprzycanie na obecnie obowiązującą ustawę wyborczą i mój projekt, jakby można nową ordynacją wyborczą opracować.

Zacznę od krytyki obecnie obowiązującej ustawy wyborczej.

Terazniejsza ordynacja wyborcza jest zawarowaną *czeszem podatkiem*. Kto nie płaci przynajmniej 5 złr. podatku bezpośredniego, jest już wykluczony od prawa wybierania i wybieralności.

Cenzus ów jest niesprawiedliwy. Najpierw dla tego, że interesu wielkiej większości ludzi nie są w radzie państwa reprezentowane, i że owa większość społeczeństwa jest jakoby *anima vilis*, o której bez niej prawa się uchwała i ciężary podatków pośrednich na nią się zwała. Powtóre dla tego, że ci ludzie muszą płacić podatek krwi, podatki pośrednie i są obok kapitału drugim *równorzędnym* czynnikiem do istnienia fabryk, przemysłu i rolnictwa potrzebnym. Wreszcie są oni ostatnią podwaliną społeczeństwa, a więc zasługują, by krom ciężarów przyznano im i pewne prawa.

A trzeba i o tem pamiętać, że masy zadowolone dają spokój, a rozgoryczone ruinę społeczeństwu. Nędzą bowiem jest złym doradcą. A nędzą jest nie tylko materialna, ale i duchowa i moralna.

Ordynacja wyborcza jest i dlatego jeszcze niesprawiedliwa, bo w udzieleniu liczby postów kraj nasz skrzywdziła; nadto bo gdy w miastach i wielkich posiadłościach udziela prawa bezpośredniego i tajnego głosowania, to w gminach pozabawia najspokojniejszy i najkonserwatywniejszy element tego prawa, dając mu pośrednie i jawne wybory.

Ordynacja owa jest nie na czasie, bo przez wrogą nam partję liberalną i antykościelną została ułożona; bo obok bezpośrednich i tajnych wyborów w miastach i obszarach dworskich, a pośrednich i jawnych w gminach istnieje karykatura polityczna Izby handlowo-przemysłowej z owym osławionym a niezasadnym przywilejem wybierania postów, którzy mają w radzie państwa reprezentować interesu najruchliwszej grupy społeczeństwa.

Jeszcze jedno słowo. Nie chciałem nigdy przemawiać *pro domo sua*, ale dzisiaj muszę. W Austrii są tysiące kapłanów na wsiach i w miasteczkach pozbawionych prawa wyboru, chociaż są najkonserwatywniejszym i najwięcej wpływowym czynnikiem w społeczeństwie, chociaż pokoczyli studia akademickie i opłacają bardzo wysokie podatki, dzięki szczególnej życzliwości p. Dunajewskiego, który chciał cały kler katolicki zubożyć i potulnym rządem siłą uczynić. Ilustracja owej nędzą kapłanów podaje dzisiejszy numer „Przeglądu”.

Otóż proboszcz katolicki inteligencją i podatkami prześcigający tysiące wyborców z miast może głosować tylko przy prawyborach; rozumie się, jeżeli

wójt raczy go zawiadomić o godzinie wyborów a obowiązki w kościele, szkole, kancelarii i u chorych pozwalają mu dłużej na przybycie komisarzy czekać.

Może ktoś zarzuci, że przecież prawie wszyscy proboszczowie a nawet i wikary są wyborcami. Tak. Ale się to dzieje wbrew duchowi ustawy i zamiarom twórców tej ustawy i jest wyłączną zasługą duchowieństwa.

Ale niech mi wolno będzie podnieść jeszcze jedną anomalię. Społeczeństwo dąży do powszechnych wyborów, i rząd chce rozszerzyć prawo wyborów. A przecież w Austrii, a jaskrawo w Galicyi owo wiekami, tradycją, prawem kościelnem i świeckiem poświęcone prawo, mocą którego kapituły mają wybierać Biskupów, zostało zupełnie zdeptane. Nie czynicie kościoła służebnicą możnych.

Przechodzę teraz do oceny wniosków, które się dotąd wynosiły i oświadczam, że jestem przeciwny tworzeniu *izb robotniczych*. Najpierw dlatego, że reprezentacja jednego stanu w izbach jest taką karykaturą, jak izby handlowe; a następnie dlatego, że o wybory do izb robotniczych tak mało się troszczyli robotnicy, jako obecnie czynią przemysłowcy. Najniebezpieczniejsi agitatorzy przeważnie z plebienia Judy weszli do izb robotniczych, a z tychże do rady państwa. Gdy przeciwnie przy wyborach w kurji łatwiej przyjdzie robotnikowi rozemnać, czy o mandat ubiega się szalierz, czy też życzliwy mu kandydat.

Jestem również przeciwny owym zapatrywaniom, które się domagają ukończenia pewnych klas przeróżnych szkół, jak chce p. Rutowski, lub ukończenia przynajmniej szkoły ludowej, jak sobie życzy p. Roszkowski, lub służby wojskowej, w myśl wniosku p. Hompescha.

Wiadomo powszechnie, że obecnie jeszcze jest wielu wójtów w kraju, którzy czytać nie umieją, a urząd swój tak wielce odpowiedzialny, i z tak rozgałęzioną agendą wzorowo spełniają. Dlaczegoż tedy uczciwemu robotnikowi lub wieśniakowi odmawiać prawa wyboru do rady państwa, i karać go za to, że czytać nie umie, skoro dawne rządy zaniedbały budować szkoły i między ludem krzwick oświatę. Po 25 latach, gdy nowa generacja, której dano już możność uczyć się czytać, dorosnie, tego rodzaju ostracyzm będzie na miejscu, bo będzie kara za zaniedbanie nauki.

(Dokończenie nastąpi.)

## KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 2 grudnia.

(Referata wyborcza. — Sprawa Brentana.)

(2) We wydanym świeżo tomie II seryi 3 pism *Szujskiego*, znajdujemy na stronie 234 następującą głęboką uwagę wielkiego uczego i patrioty, wypowiedzianą w r.: „Stanowisko nasze w Austrii było i pozostanie politycznym stanowiskiem. Nie konstytucyjna kwestya, ale polityczna, jest dla nas pierwszą. Na zdanie to w teorii powszechna między Polakami znaleźć się powinna zgoda. Wskutek tego przeważnego kierunku, sprawa unskutkowania ustalecznego Austrii musi pozostać dla nas drugorzędną o tyle, że dla niej poświęcać nie możemy każde chwilowej gotowości państwa, narzucać go na zamęt i przewrót; ale przychodzi nam, nie bez udziału, nie bez wskazania najdoskonalszej, zdaniem naszym, formy bytu, *rozjemcz* raczej, niż wprost przesadzając zajmować stanowisko.”

Czyli innemi słowy: jeżeli w starych prowincjach austriackich stronnictwa toczą ze sobą namiętne walki i w tym zapędzie często pewnym teoryom, przesadom lub subtelnościom konstytucyjnym, gotowe są poświęcać, choćby chwilowo, wyższy, ogólny interes państwa, a zwłaszcza jego potęgę na zewnątrz; to Polacy nie tylko nie mają żadnego powodu, ale nawet nie powinni w tych sporach brać namiętego udziału, lecz powinni je mitygować, wskazywać zawsze na ogólny interes państwa, rozwijać czynność rozjemczą, jak to przystoi uczciwym i dbającym o dobro i potęgę monarchii habsburskiej... *sprzymierzeńcom!*

Z tego właśnie punktu widzenia złożona na przedwczorajszym posiedzeniu komisyi parlamentarnej deklaracja wiceprezesa Kola, pana *Jędrzejowicza*, zasługuje na wszelkie pochwały. Koło polskie od roku 1867 zajmowało zawsze w Radzie państwa wpływowe, często decydujące stanowisko. Nigdy jednak nie stawiało kwestyi konstytucyjnych na ostrzu miecza, nigdy nie popierało usque ad finem aspiracyi na polu konstytucyjnym, chociażby najsympatyczniejszych nam, skoro się przekonano, że ich zbyt natarczywe przeprowadzenie mogłoby narazić państwo na „zamęt i przewrót”. Szujski oczywiście miał na myśli akcyą hrabi-go Hohenwarta w r. 1871. Nam, wiernym autonomistom, bardzo się uśmiechał ultra-federalistyczny ówczesny program tego męża stanu. Jednak były prezes Kola *Grocholski*, jako członek ówczesnego gabinetu stanowiącego ostrzeżenie, skoro się wykażalo, że głosne „artykuly fundamentalne” naraziłyby niewątpliwie państwo na „zamęt i przewrót”. — To też teraz w kwestyi reformy wyborczej, Koło polskie, wierne swęj dawnęj taktyce, nie zaangażuje się dla żadnych teoryi, ani nawet autonomicznych, lecz, jak to wynika z oświadczenia p. *Jędrzejowicza*, popierać będzie, jako czynnik rozjemczy, każdą reformę, która uzyska przyzwolenie dwóch innych głównych stronnictw, a tem samem nie narazi państwa na żadne „przewrót”. Z tego punktu widzenia, wniosek p. Rustowskiego, chociaż in merito nie zasługuje na nagane, był wykojeniem, bo zanadto przesądzał dalszej akcyi. Koło zaś a priori nie może popierać ani wniosku hr. Hohenwarta, ani wniosku lewiczy. W nawiasie mówiąc, wydarzyło się zabawne qui pro quo, że hr. H. przyswoił sobie dawny wniosek dr. Baernreithera (z lewiczy), gdy tenże, wyrzekając się swego dawnego wniosku (Izby robotnicze), na ostatniem posiedzeniu komisji podjął wniosek gabinetu z 9 marca. Ale mniejsza o to; deklaracya p. *Jędrzejowicza* raczy za to, że Koło polskie w tej kwestyi nie będzie jednostronnie popierać żadnych teoryi i systemów wyborczych, lecz zapatrując się na sprawę wyłącznie ze stanowiska *politycznego* (nie doktrynerskiego), postara się o sprowadzenie zgody pomiędzy głównymi stronnictwami austriackimi.

Zapowiadają, że we wtorek komisya wybierze

komitet ściślejszy. Ponieważ rada państwa zakończy swe obrady około 15 b. m., łatwo przewidzieć, że do tego terminu komitet nie zgodzi się na żaden projekt. Być jednak może, iż komitet obradować będzie także podczas wakacji, a wtedy może się doczekać, że przy otwarciu nowej sesji rady państwa w lutym roku przyszłego, zjawi się wreszcie autentyczny projekt wyborczy.

W tej chwili sprawa profesora Brentana przynajmniej w Wiedniu, usunęła niemal na bok interes dla reformy wyborczej. Jest to bratanek głośnego naczelnika romantyków niemieckich, konwertyty, przyjaciela Girsesa, ale zarazem zbyt ruchliwego i awanturniczego, zmarłego w obłąkaniu Klemensa Brentana, oraz prawnik głośnej autorki, przyjaciółki Göthe'a i Wielanda, pani Zofii de Lichtenfels-Laroche. Za młodu (ur. 1838) wstąpił do stanu duchownego, został w r. 1866 profesorem filozofii w Würzburgu, w r. 1870 opuścił stan duchowny (pod pretekstem dogmatu nieomyślności), jednak w r. 1874 został powołany na rzeczywistego profesora filozofii wszechświata tutejszej. Widocznie zdawało się wtedy naszym ministrom, że w osobie Franciszka Brentana uzyskali drugiego Doellingera lub Renana.

W r. 1880 eks-ksiądz (czy pono eks-zakonnik) ożenił się z bankierówną tutejszą Lieben, przeszedłszy w tym celu na bezwyznaniowość i odzyskawszy swe dawne obywatelstwo w Saksonii. Oczywiście był zmuszony wyrzec się profesury, a jak mnie dziś zapewniał jeden z profesorów wszechświata, ówczesny minister oświecenia Stremayer, otwarcie oświadczył profesorowi Brentano, że nie może się spodziewać odzyskania profesury na wszechświata wiedeńskiej, lecz powinien się postarać o katedrę na jednej z wszechświata protestanckich. Jednakże były rzeczywisty profesor Brentano w kilka miesięcy po ślubie habilitował się na wszechświata tutejszej jako — docent prywatny. Niewątpliwie władze popełniły grubą błąd, pozwalając na tę habilitację. Jeszcze więcej zawinił dwaj ministrowie gabinetu Taaffe'a baronowie Conrad i Gautsch, że przez 14 lat łudzili p. Brentana możliwością odzyskania rzeczywistej profesury. Dopiero p. Madeyski oświadczył mu, że nie może wcale na to liczyć.

Teraz p. Brentano rozpoczął namiętną kampanią przeciwko ministrowi Madeyskiemu, gdy rzeczywicie powinien oskarżać tylko sam siebie, a co najwięcej dwóch byłych ministrów oświecenia, którzy nie zdobyli się na tę szczerobłąd i odwagę cywilną, co p. Madeyski. Prasa radykalna sekundeje filozofowi, wystawiając go jako ofiarę „reakcji“, a sam profesor Brentano dziś w „Neue Freie Presse“ ogłasza drugi artykuł o swych krzywdach. Zaczynają też już nadchodzić depesze kondolencyjne studentów! P. Brentano chodzi jedynie o rozgłos, reklamę, na której skorzystają jego dzieła o psychologii. Litości nie może obudzić ani u najbardziej sentymentalnych. Z żoną bowiem wziął, chociaż nie milion, jak powiadają niektórzy, to jednak bardzo okazały posąg, który mu zapewnia wygodne utrzymanie (żona umarła mu w r.eszłym). Wywody więc o 14 letniej bezpłatnej służbie, o zagrożonej egzystencji i t. d. są pustymi frazesami.

W każdym razie p. Madeyski w tej kwestyi postąpił sobie poprawnie, a jeżeli na kimkolwiek, oprócz na p. Brentanie samym, cięży jakaś wina, to jedynie na dwóch poprzednikach dzisiejszego ministra w pałacu przy placu Minorytów!

### Ziemię Polskie.

\* Lotem błyskawicy rozszły się po Warszawie arcyciekawe wieści. Oto Hurko wrócił z Petersburga i bezzwłocznie wniósł wraz z synem (który jak wiadomo jest wicegubernatorem warszawskim) podanie o dymisyje. Nadto z Wołynia donoszą o usiłowaniu samobójstwie Orzeńskiego, osławionego w procesie krojańskim generał-gubernatora wileńskiego. Będąc w Petersburgu na pogrzebie i ślubie spotkał się z wyrażną nielaską cara. Car przymując deputację wołyńską odezwał się kilku słowy do hr. Józefa Potockiego, Polaka — miłośnikiem pomijając wileńskiego generał-gubernatora. Nie dość na tym. Car zaprosił kazał wszystkich obecnych na owym posłuchaniu gubernatorów na ślub swój z wyjątkiem Orzeńskiego. Zmarłszy widoczną nielaską cara wyjechał Orzeński z Petersburga i udał się do majątku swego na Wołyniu. Lecz i tutaj nie było mu danem użyć spokoju. Oto car podpisał wyrok w sprawie krojańskiej, to jest udzielił wszystkich ułaskawień w myśl wyroku trybunału. Był to policzek wymierzony Orzeńskiemu, który domagał się kary na niewinnych Krojań. P. gubernator zbrzydził więc sobie życie i powiesił się — zdano go jednak odciąć z waczasu i od śmierci uratować.

Na audyencyi deputacyi wyróżnił car Mikołaj deputację polską i rozmawiał z jej członkami łaskawie po francuzku, gdy car Aleksander przemawiał zawsze po rosyjsku. Nadto zaprosił car wszystkie deputacje na swój ślub, gdy więc gubernatorowie tworzyli szpaler w kościele postępowali deputacje w orszaku ślubnym, jako zaproszeni goście. Car okazał tym, że więcej szanuje obywateli, niż możnych urzędników.

### Niemcy.

\* Berlin, 3 grudnia. Jak wspomnieliśmy wczoraj na tem miejscu, zamieścił bar. Thielmann z Jacobsdorfu w „Deutsche Tagesztg.“ artykuł, w którym skrytykował działanie hr. Capriviego i ministra Heydena, stawia pytanie: Co przyniesie era Hohenlohe-Hammersteinowska? Autor dodaje, że nadzieja sama już wpływa ożywiająco, ale życia wielkiego narodu nie można na czas dłuższy sami utrzymywać tylko nadziejami. Potrzeba czynów. A tych czynów żąda pan baron teraz. „Czasy — pisze autor — są zbyt poważne, aby uzyskać skutek za pomocą drobnych środków. Niemieckie stany produktywne cierpią biedę w mieście i na wsi. Samodzielnicy robotnicy, którzy widzą, jak zarobek ich pracy zmniejsza się coraz bardziej, wysyłają coraz to nowe zastępy do obozu przewrotu. Socjaliści przysiali się otwarcie w ostatniej sesji parlamentu, że rzecpospolita jest celem ich dążności. Niemieckiemu narodowi grozi utrata dóbr idealnych tak samo jak materialnych. Ocalenie przynieść może tylko jedyna, celu świadoma polityka.“ P. Thielmann żąda zatem od przywódców, między innymi, aby uważali się za pownych, iż tłumy, które ich powołały na swe czoło, stoją wiernie przy nich, ich nie opuszcza, cokolwiekby przyszłość mogła przynieść, spodziewa się że

będą występowali przeciwko małostkowej biurokracyi, że będą starali się o zmniejszenie uciążliwych podatków, że usuną przekonanie, jakoby politykę handlową Capriviego p. pierała większość narodu, która przecież składała się w głównej części z socjalistów, Polaków, Welfów, Lieberowskich ultramontanów, że będą popierali tylko takiego kanclerza, który będzie się starał złagodzić szkodliwe działanie traktatów handlowych, że zwałczania socjalnej demokracji nie będą szankali najprzód w zmianie ustawodawstwa o stowaryżyszeniach i prasie, lecz będą się starali o utrzymanie jednego stanu średniego, o r. zbudzenie narodowego poczucia, że w razie, jeżeliby rząd nie zgodził się na te żądania, będą wpływali na to, aby rozwiązano parlament i rozpisano nowe wybory.

— Cesarz wyjechał w niedzielę wieczorem na zaprzysiężenie rekrutów marynarki do Kilonii, dokąd przybył w poniedziałek rano o godz. 8. Sekr. stanu Böttcher wygłosił mowę, którą zakończył okrzykiem na cześć cesarza. W swój odpowiedź przypomniał cesarz swego dziada, który rozpoczął budowę kanału, podziękował wszystkim, którzy przy tem pracowali i nazwał kierowników tej pracy i robotników szczęśliwymi, że danem im było ujrzeć skończoną dzieło swych rąk. Cesarz rozdał następnie odznaczenia orderowe między wielu urzędników i robotników, zatrudnionych przy budowie. O godz. 12 nastąpiło zaprzysiężenie rekrutów, poczem cesarz udał się na śniadanie do kasyna oficerskiego.

— „Nordd. Allg. Ztg.“ pisze, iż administracya wojskowa stara się, o ile możności popierać rolnictwo krajowe i dla tego urzędem prowiantowym polecono, aby o ile możności robiły zakupna tylko u niemieckich producentów. Naturalnie ci ostatni muszą przy dostawie trzymać się przepisanych warunków.

— Ks. Bismarck podziękował za zaproszenie do wzięcia udziału w uroczystości inauguracyjnej nowego parlamentu, odmówił atoli przybycia na ten akt.

— Pisma stronnictw środkowych skrzętnie starają się usposobić umysły do rozwiązania parlamentu w razie, jeżeliby nie przyjęto projektu przeciwko przewrotowi. Cały szereg pism zamieszcza równobrzmiący artykuł, w którym powiedziano między innymi, że już w mowie od tronu mielibyśmy się będzie program akcyi najnowszego kursu, a czego tam nie będzie dostawało, to będzie można uzupełnić przy obradach nad projektem przeciw przewrotowi.

### Rosya.

\* Czytamy w „Kraju“: „We „Wiestniku Finansów“, organie ministerstwa skarbu, pomieszczony został szereg artykułów o handlu Rosyi na Rynkach Azylsrodkowej. Ogólny ten rzut oka na rozwój stosunków handlowych na dalekim Wschodzie, wykazał przedewszystkiem, że główny dostawca towarów rosyjskich na rynki azyatyckie, handlowy okręg moskiewski, odznacza się brakiem ruchliwości i apatya, a nawet, co gorsza, niecierliwem traktowaniem interesów. Wystąpienie tego rodzaju ze strony organu rządowego nie mogło przejść niepostrzeżenie w prasie rosyjskiej. „Nowoje Wremia“ stwierdzając fakt przesygi na rynkach azyatyckich handlu obcego, angielskiego i niemieckiego, upatruje główny powód niepowodzeń w niskim stanie moralności kupieckiej, a zwłaszcza w uprzywilejowaniu położeniu przemysłu i handlu moskiewskiego. W rzeczy samej dla klasy przemysłowej i kupieckiej gubernii wewnętrznych, rozporządzającej mnóstwem ułatwień i przywilejów, domagającej się coraz to nowych ulg, wytworzyła się nader pomyślna sytuacja handlowa w Rosyi europejskiej, wylączając potrzebę doania o nowe rynki i o ich wyszukanie. Tylko kupcy nie mający wiele do stracenia, pozbawieni gruntu pod nogami, rzucają się na Wschód daleki po runo fatych, doroznych zarobków. Dla wyównania tej niemożliwej, szkodliwej dla interesów państwowych sytuacji, należałoby zdaniem organu petersburskiego, ożywić konkurencyą wewnętrzną, czyli, innymi słowy, tworząc równe warunki dla wszystkich okręgów przemysłowych w państwie, wreszcie okręg moskiewski z jego przyjemnej, lecz niezgodnej z dobrem ogólnem pozycyją. Co do nas, mieliśmy nieraz sposobność wypowiadania się przeciwko zbyt niemu faworyzowaniu pewnych okręgów przemysłowych, obecnie więc, gdy praktyka wykazuje płynące zjad niedogodności, a urzędowy organ ministerstwa skarbu usunął za możliwe wytoczyć tę sprawę na forum dyskusyi publicznej, mamy nadzieję, że rzeczy inną pójdą koleją.

### Telegramy.

Petersburg, 3 grudnia. Wczoraj wieczorem opuścił Petersburg król duński wraz z księciem duńskim Waldemarem, ks. Walii i ks. York. Car wraz z carową żegnał się z nimi na dworcu, dokąd przybyli także wszyscy wielcy księża i wielkie księżniczki, dalej członkowie angielskiej i duńskiej ambasady.

Feszt, 3 grudnia. Sejm odrzucił projekt budowy teatru większością dwóch głosów.

Madryt, 3 grudnia. Rada ministeryalna obradowała nad ustawą o rewizyi taryfy celowej. Gabinet liczy na przyjęcie tego projektu, ponieważ zwalczający go deputowani wstrzymują się od głosowania.

Wiedeń, 3 grudnia. „Fremdenblatt“ zaręcza, że o rzekomem zareczeniu się króla serbskiego z jedną z arcyksiężniczek austriackich, nie nie wiadomo w kołach poinformowanych.

Petersburg, 3 grudnia. Najnowszym manifestem carskim zostali uwolnieni kapitanowie okrętów „Włodzimierz“ i „Columbi“, skazani, jak wiadomo, za zderzenie się rzeczonych okrętów na karę więzienną.

Frankfurt n. M., 3 grudnia. „Frankfurter Zeitung“ donosi z Londynu, że parowiec „Albertine“ zderzył się skutkiem gęstej mgły w pobliżu Yarmouth z wielkim parowcem osobowym tak nieszczęśliwie, że natychmiast zatonał tenże z całą prawdopodobnie załogą. Parowiec spuścił natychmiast łódzie ratunkowe, ale nie było śladu ani okrętu, ani ludzi.

Londyn, 4 grudnia. Zatopiony okręt w pobliżu Yarmouth jest prawdopodobnie parowcem „Oenmore“. Podróżni i załoga mieli się uratować na łodziach.

Wiedeń, 4 grudnia. „Neue fr. Presse“ donosi z Petersburga, że na życzenie cara rozpoczęto już

wstępne prace nad projektem obligatorycznego wykształcenia szkolnego.

Berlin, 4 grudnia. „Voss. Ztg.“ donosi z Przemysla, że podczas przedstawienia amatorskiego, sekretarz magistratu Solksi, uderzył ostrym sztyletem w pierś fabrykanta pierników Ozyńskiego, odgrzywającego rolę szpiega i wbił mu go w pierś tak głęboko, że tenże padł broczony krwią i niebawem skonał.

Cieszyn 3 grudnia. W sobotę odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie Macierzy szkolnej przy bardzo licznym udziale członków. Po nader ożywionych rozprawach, uchwalono poczynić wszelkie kroki, aby pierwsza klasa gimnazjum polskiego w Cieszynie, w przyszłym roku mogła być otwarta.

Buda-Peszt 3 grudnia. Utrzymują się jeszcze ciągle wieści o przesileniu ministeryalnem głównie dlatego, że sankcya ustaw kościelno-politycznych dotąd nie nadeszła. Zapewniają jednak, że sankcya nastąpi w tych dniach.

Wekerle był w ostatnich dniach trochę chory wskutek przeziębienia. Dziś ma się lepiej.

### Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

#### Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 4 grudnia.

\* Na Dom katolicki: Za pośrednictwem X. penitencyarza Stycha 100 marek.

\* Teatr polski w Poznaniu. Dziś we wtorek obraz dramatyczny Mellerowej i Galasiewicza z śpiewami: „Chata za wsią.“

Sceny zniżone.

W czwartek na benefis p. Marcelgo Trapszo komedya pp. Mouline i Delavigne: „Człowiek o stu głowach.“

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w lożach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

\* W czwartek na benefis p. Trapszo odegrana będzie na scenie naszej po raz pierwszy komedya napisana przez pp. Mouline i Delavigne: „Człowiek o stu głowach.“

Zachęcanie szan. publiczności do licznego udziału we czwartek uważamy prawie za zbędną. Sztuka sama jest tej natury, że każdego, choćby najwybredniejszego widza, zadowolili może, gdyż jedyny i doskonały komizm zdobi ją od początku do końca. Kto się chce w czwartek prawdziwie zabawić i do syta nasmiać, ten niech ten wieczór poświęci naszej scenie polskiej.

Inny jednak jeszcze wzgląd każe nam zachęcić szanowaną publiczność polską do licznego w czwartek odwiedzenia teatru. Sztuka grana będzie na benefis p. Tr., a kto z nas nie zna i nie cenit tego zdolnego, pracowitego artysty, tego lubieżnica publiczności. P. Trapszo jest nie tylko jednym z najzdolniejszych artystów naszej sceny, ale także wyborynym komikiem. Już samo przypomnienie nazwiska „Trapszo“ rodzi w głowie wesołe myśli. Słuszna więc, aby za jego pracę, talent i staranność, szanowana publiczność jak najbliższymi udziałem dała niekłamany wyraz sympatyi artystcy, a i pieniężnym sukcesem nie pogardzi żaden komik, bo jak wiadomo, spora kieszeń dodaje humoru i fantazyi. Więc w czwartek wszyscy do teatru, tak, aby wszystkie bilety znalazły kupców!

\* Na wczorajszym posiedzeniu literacko-historycznego Wydziału Towarzystwa Przyjaciół Nauk odczytał najprzód sekretarz sprawozdanie z ostatniego posiedzenia. Na członków Towarzystwa wybrano jednogłośnie: X. proboszcza Szudarka z Niepartu, X. Konstantego Domagalskiego i X. proboszcza Kaniewskiego z Wielowoli pod Kuklinowem. Na kandydatów podał pan konserwator dr. Erzepki X. proboszcza Nawrockiego z Marzenina i X. administratora Jana Adamskiego z Poznania.

Z kolei odczytał p. dr. Erzepki zajmującą rozprawę profesora dr. Danysza z Krakowa o Pamiętniku Krzysztofa Arciszewskiego z pobytu w Brazylji. Arciszewskim zajął się przed 50 laty pierwszy Kalinka, następnie pisał o nim dość wiele Sobieszanski, w ostatnim czasie poświęcił mu gruntowne dzieło zaany literat warszawski A. Aleksander Krauhaar, w którym wyzyskał pomiędzy innymi korespondencyą Arciszewskiego z Krzysztofem R. dziwiłem nie uwzględnił atoli dzieła uczonoego Holendrzyk. Vossa (wydanego w roku 1648) o zabobonach pogańskich, w którym znajduje się streszczenie pamiętnik Arciszewskiego z pobytu jego w Brazylji. Pamiętnik ten zawiera ciekawe szczegóły o życiu, religii i zwyczajach ludźczego szczeplu Indyan Tapujów, zamieszkałego w Brazylji w prowincyi Minas Games, który dzisiaj już prawie doszczętnie zaginął.

P. radca Koehler wniósł ze względu na to, że Arciszewski był Wielopolaninem (urodził się w Rogalinie i posiadał pół Smigla), aby procz prof. Danysza zamieścić w drukujícím się obecnie roczniku Towarzystwa, Zebrańi przyjęli ten wniosek jednogłośnie.

Xiądz Adamski odczytał cztery rozdziały Apokalipsy (Objawienia świętego Jera) w pięknej parafrazie poetycznej, — odznaczającej się obok podniosłego języka, wielką wiernością myśli. Odczytanie wi-rsza poprzedził prelegat obszernymi uwagami, objaśniającami tekst Apokalipsy.

W dyskusyi, która się wywiązała nad pracą Xiędza Adamskiego, uznano podniesione wyżej zalety parafrazy, wyrażono tylko pewne wątpliwości co do niektórych rytmów, aarzącąc imie pospolitość i zwracając prośbę do autora, aby te drobne usterki przy powtórnym przedrzeniu pracy starał się usunąć, co też, o ile nam wiadomo, szanowny autor już uskutecznił.

W końcu uchwalono poprosić zarząd, aby się wstarał o fundusze na wydrukowanie zebranych dotychczas materyałów, tyających się nazw niezamieszkałych miejscowości Księstwa, — i to w osobnej książce, która ma być dodana do Rocznika Towarzystwa.

Zebrańie było w porównaniu do innych, bardzo liczne.

\* Na odpowiedź „Kuryerowi Poznańskiemu“ daną w „Przeglądzie Emigracyjnym“ z dnia 1 grudnia nie odpowiadamy, bo ta odpowiedź „Przegl. Em.“ na nie nie odpowiada. Czepiania się osoby autora artykułu „z Ameryki“, miasto udowodnić faktami, że nieprawdę piszą, nie robi „Przegl. Emigr.“ który tak wysoko o swoim posłannictwie i wiedzy ma wyobrażenie, wiele zaszczytu a posługiwanie się „Gazeta Kościelną“ wcale „Przeglądzie“

wi Emigr.“ nie do twarzy. Na artykuł w „Gazecie Katolickiej“ odpowiedzieliśmy tak, jak nam sumienie dyktowało, dla czego? redaktorowie „Przeglądu Emigracyjnego“ tego sobie nie przeczytali? Co do Biskupa polskiego w Ameryce, to już się zyczenia amerykańskich polskich warchołów ziściły. Wybrali sobie przeciw już na Biskupa jakiegoś odpadłego francuzkiego Xiędza Villata. Być Galicyaninem to nie jest despektem, ale „Przegl. Emigr.“ nadmieniu msniemy, że autor artykułów o sprawach amerykańskich w „Kuryerze Pozn.“ jest rodowitym Wielkopolaninem, urodzonym tuż pod Poznaniem.

A co powie „Przegl. Emigr.“ na pi-mo X. Kardynała Ledóchowskiego?!

\* W sprawie opieki nad zwierzętami rozporządził król policya, aby do naładowanych wozów na drogach bez bruku, lub od deszczu rozmiękłych, dawano przypragę. Wiele bowiem wniesiono skarg do policyi na nadużytych biał przez nieludzkich fornań. — Każdy woznićca, niestojący się do tego rozporządzenia, będzie bezwzględnie surowo karany.

\* Stan wody w Warcie w Poznaniu dnia 3 grudnia ran 0,76 m. Dnia 3 grudnia w południe 0,76 m. Dnia 4 grudnia 0,76 m.

\* Rozporządzenie naczelnego prezesa z dnia 25 listopada znosi zakaz, zabraniający szyprom i flakom, przybywającym na statkach lub tratwach z Król. Polskiego rzeką Wartą, wychodzić na ląd.

\* Jakaś epidemia destrucyjna napadła wiele osób w naszym mieście. Podczas ostatnich wieczorów jacyś psotnicy podzierali w dolnem mieście przybite na domach tablice porcelanowe i blaszane godła, potamali je i porwzrucali do skrzynek na listy. Policya śledzi tych psotników, których czeka ostra kara.

\* Wszystkie lokale w Jezycach do zabaw i tańców były pełne w niedzielę. Nie obeszło się tam bez nieporządków i bijatyk, ale czujna policya wszędzie poprowadzała porządek i spokój. Warto zwrócić uwagę, że Kościół katolicki z kuzuje w Adwencie wszelkich publicznych zabaw i tańców. Katolicy powinni wiedzieć, że w niedzielę zaczął się Adwent, zatem ci wszyscy katolicy, którzy w tańcach brali udział, przekroczyli prawo kościelne.

Towarzystwo obywatelskie na Wildzie urządziło w sobotę wieczorem, na rzecz gwiazdki dla biednych dzieci, na sali Rinscha amatorskie przedstawienie. Udział był liczny, a kasa pełna. Ucynek wart uznania i pochwały.

\* Za otrucie własnej żony skazał sąd przysięgłych w Grudziądzu 1 grudnia b. r. Augusta Hase z Nicwałdu na śmierć. Lekarze oświadczyli, że żona Hasego zmarła otruta fosforem. Najważniejszym świadkiem przeciw Hasemu była jego własna 11-letnia córka. Oskarżony jeszcze za życia swej żony, w niedzielę przed jej śmiercią, obiecał pewnej dziewczynie swoją rękę, z tem nadmienieniem, że żona jego już długo żyć nie będzie, i że w niedzielę oświadczy się rodzicom o jej rękę.

\* Jarmark w Kieku na bydło i towary, przypadający na 20 b. m. naznaczono na 18 b. m.

\* Dnia 15 b. m. otwarta będzie mała stacya kolejowa w Baworówce na linii Starogród-Poznań.

\* Młynarz Wirth w Chwałkowie, w powiecie gnieźnieńskim dostał się nieszczęśliwym przypadkiem w tryby koła młyńskiego i odniósł takie uszkodzenia na głowie, że wkrótce ducha wyzionął.

\* W Bukowcu pod Wschową ciśla Franciszek Grochowiak spadł przy reparacyi wiatraka z sporej wysokości i zламаł sobie nogę. Przytęm spadając postradał całe prawe ucho.

\* Ze wycianianie sobie samemu nagnitków połączone jest zwykle z niebezpieczeństwem zakażenia krwi, dowodem przypadek, który się wydarzył w Raszkowie. Hotelista W. chcąc sobie sam wyciąć dolegający mu nagniotek, skaleczył się tak, że krew z nacięcia płynąc poczęła. Na drugi dzień noga mu bardzo swęchła — szczęście że posłano jeszcze w sam raz po lekarza, który dalszym skutkiem zaradził. Pacjent jednak dotąd leży — i pewnie tak prędko wstanie.

\* We wsi Młkowie pod Czarnkowem umarł w nocy na 29 listopada nauczyciel Spangenberg na zakażenia krwi z przyczyny zapalenia śledziny.

\* Ślub Dnia 29 listopada r. b. pobłogosławił w kościele w Powidzu, Jaśnie Wielmożny X. kanonik i dziekan Koszutski z Miłżyna, w asystencyi miejscowego X proboszcza Szudzińskiego, związek małżeński pomiędzy panem Stanisławem Krakowskim, właścicielem miedzarni w Powidzu, synem Józefa i Salomei z Koszutkich Krakowskich, a panną Franciszką Wawrykiewicz z Polnowa. Imc. X. kanonik, jako wuj panna młodego przemówił we wzniosłych słowach do obłubieńców, poczem na ich intencyę odprawił wotywę o błogosławieństwo miejscowy Xiądz proboszcz.

\* Subjekt handlowy Berthold Schwarebach w Wiedniu, wyratował dnia 24 lipca z narażeniem własnego życia, subiekta handlowego Juliusa Kleissnera tonącego w Noteci. Król. prezes rejencyi w Bydgoszczy podaje ten chwalebny czyn do wiadomości publicznej.

\* Egzamina nadleżących urzędników podatkowych z obwodów rejencyjnych kwidzyńskiego, królewieckiego, gabińskiego i bydgoskiego, odbędą się tego roku 10, 11 i 12 grudnia w rejencyi w Kwidzynie.

\* Kallsz. Ozytamy w „Kur. Codziennym“:

Władza wyższa nie zatwierdziła planów projektowanego budynku teatralnego, wskutek czego, jedynym miejscem skromnych rozrywek teatralnych staje się u nas wyłącznie niewielka scena sali koncertowej. — W bież. tygodniu, bawił w mieście naszym znakomity okulista, profesor dr. Wicherkiewicz z Poznania. Z pobytu korzystali nie tylko liczni pacjenci, szukający ulgi u specjalisty, lecz także i Towarzystwo lekarskie, które zaprosiło na swe posiedzenie w ubiegłą sobotę dr. Wicherkiewicza. Gość na zebrańiu tem wypowiedział kilka słów „o rozmaitych rodzajach odcepienia siatkówki oka i sposobie ich leczenia.“ W pogadance tej dr. W. potępił zupełnie tak wychwalany przez różnych okulistów sposób Schoelera, ponieważ dwukrotna operacya, dokonana przez dr. Wicherkiewicza, tym sposobem (wstrzyknięcie do siatkówki 2-eh kropel jodyny, lub płynu Lugola), spowodowała zupełną ślepotę oka.

\* W lasach na Mazrach strasznie już kanie rozmnożyły. Drapieżne te ptaki czyniły w jeziorach, rzekach i wogóle w gospodarstwie rybnym ogromne szkody, tak, że stan rybi mocno się w tych stronach zmniejszył. Aby dalszemu złemu zapobiedz, urządzono wyłączone polowania na kanie. Na ostatniem polowaniu zabito tych rybich rabusiów 200 sztuk. W wielu rewirach, aby tem przedzję te drapieżne ptaki wytepić, wyznaczono dla leśniczych premie.

\* Z Wiednia donoszą do Lwowa, że przybyły ze Lwowa do Wiednia kupiec Markus Dabs zniknął już od kilku tygodni. Ponieważ miał przy sobie znaczną kwotę pieniędzy, zachodzi obawa, iż popełniono na nim zbrodnią morderstwa.

\* Zebraństwo jako rzemiosło, to wcale nie zły biznes, czyli interes. W zeszłym tygodniu schwycono w Wersylji zebrańkę, bogacza. Przy indagacji śledczej wydało się, że ten zebrańka posiadał sto tysięcy franków w papierach wartościowych, realność w mieście Wienne, dom mieszczący mu 800 franków rocznego czynszu i dwóch służących, „Biedny” ten bogacz wyznał, że będąc z natury słabowitym i do pracy nie zdolnym zarabiał sobie zebrańkiem przeciętnie 15 franków dziennie, prócz rozmaitych wiktuałów. Zamknięto go tymczasem w więzieniu za zebrańcie.

Podobny wypadek opisują z Kopenhagi. Starą zebrańkę Katarzynę Petersen znaleziono nieżywą w jej mieszkaniu. Jak lekarz zkonstatował, umarła ona ruszona paralizem. Przy rewizji mieszkania i sprzętów, znalazła policja w szufladzie małego o trzech nogach stołka książkę oszczędności na 12 tysięcy koron, za deskami ściany, łóżka i innych sprzętach znalazła woreczki z monetą miedzianą i srebrną w kwocie 1000 koron. W starym futerale od kapelusza znalazła pewną ilość akcyj konnej kolei. W ogóle znaleziono po tej zebrańce 25 tysięcy koron. Przed 20 laty wypuszczono ją z więzienia za podpalenie z kwotą zaostrzeżoną 100 koron (1 kor.—1 25 mr.) i to było początkiem jej majątku.

\* „Monsieur, Madame et Bébé”. Piosenki prędko się tworzą na parzykim bruku. Od czasu, jak prezydentowa Casimir Perier ukarała się Paryżancom podczas wyścigów jesiennych w dzień „Grand Prix” w powozie zarządnym „à la Daumont”, ułożono już na ten temat kuplety, śpiewane we wszystkich cukierniach i restauracjach dzielnic studenckiej, na autę „En revenant de la Revue”. Trzęś kupletów nie da się powtórzyć, mogłaby stanowić powód do procesu o oszczerstwo. Pani Casimir Perier podczas „Grand Prix” wkroczyła po raz pierwszy na szeroką arenę życia paryżkiego, czy wszystkich były na nią zwrócone. Jej czarna akamina sukienka i takiż kapelusik z dzetowymi skrzydełkami, naśladowane są przez wszystkie eleganckie damy. Prezydentowa mu blisko lat czterdzięci, jest wysoka, szczupła brunetka, o rysach ostrych i bardzo dystyngowanym obliczu. Wyrzucała spojrzem chłodno, — lecz po zwiększonej bladości matowej cery widocznym było, — że ten debiut ko truje ją wiele. Nadaremnie ciekawie szukali w loży prezydenta jego dzieci. Pozostawiono je w domu. Najstarszy syn, Klaudusz, chłopiec piętnastoletni, jest obecnie u rodziców w nielase, „obiął” się bowiem podczas egzaminów przejściowych z klasy 3 do 2 (t. j. z 5 do 6) w lycéum Jansena. Ojciec przeniósł go do imnego zakładu, aby mu oszczędzić drwin kolegów, ale żąda od niego zdwojonej pracy i tymczasowo odmawia mu rozrywek. W każdym razie „obięcie” się syna prezydenta narazi na ciężką próbę uczucia lojalne wierznych publicy ołów rodziny, których synowie, doznawszy w szkole tego samego, co młody Klaudusz Perier losu, tłumaczą się, że ce się może zdarzyć synowi głowy państwa, i im powinno być wybaczone.

\* Milicya chińska pisze pewien Anglik z Shanghai, dziwnie jest urządzone. Każdy żołnierz niesie wachlarz, parasol i chorągiew ze strasznie malowidelnymi ku odstraszeniu nieprzyjaciela. Wielu z nich za całą broń ma tylko łuk i strzałę. Cały ich mundur składa się z czerwonej turbana i czerwono-niebieskiej bluzy. Dzikie tych rytyerzy z parasolami jest wielka, nawet na ulicach miasta Shanghai zaczepiają europejczyków. W kilku miastach odległości od miasta Shanghai leży ich obozem 8000, co nie mało wpływa na uosposobienie Francuzów i Anglików, mieszkających stale w tem mieście. Rdeń armii chińskiej stoi w Nankinie. Żołnierze ci na model europejski wyrosowani i wykwapowani, dobrze się przedstawiają i nie ustępują w walności europejskiemu żołnierzowi, ale jest ich tylko garstka. Regularny żołnierz chiński pobiera miesięcznie 10 Taelów = 30 marek zółd. Żołnierze zaś milicyi mają także tyle pobierać, ale że ich żołd wypłaca gubernator prowincji, więc często nie dostają i żyć muszą z zebrańki i kradzi-ży.

\* Kalendarz Jacr. w środę dnia 5 grudnia św. Piotra Chryzola.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 56. Zachód o godzinie 3 minut 45.

**Galerie obrazów w Museum Towarzystwa Przyjaciół Nauk**, ulica Wiktoryi nr. 26, zwiedzać można codziennie z rana od godziny 9 do 1, a w każdą niedzielę od godz. 12 do 5 po południu.

**Gabinet archeologiczny** otwarty w k. zd. sobotę od godz. 11 do 1.

### Nowa praca o Czackim.

W ostatnich dniach w zeszłym b. r. pojawiła się praca dr. Franciszka Majchrowicza: „Tadeusz Czacki i jego poglądy na sprawy wychowania publicznego”. Praca ta odbita za ledwie 100 egzemplarzach nie dostanie się wcale na pulki księgarskie, pożądana zatem rzeczą będzie dla czytającej publiczności poznanie się z jej treścią, poznanie najnowszych szczegółów z życia, poglądów i działalności wielkiego naszego pedagoga.

Tadeusz Czacki umarł przed 81 laty dnia 8 lutego w Dubnie, miasteczku gubernii wołyńskiej. Lat 81 należał już niezwykła ta postać do przeszłości! Niezwykły talent, który „w poglądach swych na cel i zadanie wychowania publicznego wyprzedził wiek cały” przagnął, by gimnazjum spełniało należycie podwójne swe zadanie „wychowania i nauczania”.

Cały szereg dzieł o Czackim dowodzi wymownie, iż postać jego nie była historyków i pedagogów, sądu o nim jednak bezstronnego a wyczerpującego nikt jeszcze nie pokusił się być dotąd wygłosić. Brak wyczerpującej biografii Czackiego, brak oceny jego pedagogicznej pracy był też dotychczas kompromitującą poniekąd luką naszego piśmiennictwa, którą godnie dopiero praca dr. Majchrowicza wypełni.

Praca ta zmienia przedczesny sąd Chmielowskiego, wypowiedziany o Czackim w III tomie „Encyklopedyi wychowawczej” (str. 77), że ten nieśmiertelny założyciel liceum krzemienieckiego „nie wypowiedział żadnej doniosłej myśli pedagogicznej, któraby wyłączała jego była własnością”.

Zycie publiczne rozpoczął Czacki nader wczesnie, w 19 roku życia piastował już urząd w komisie skarbowej mającej przeprowadzić do skutku ukła-

dy z księciem Moldawii Ipsilantim w sprawie dozwolenia do Polski, porzucił już wówczas Wieliczki i Boshni. W r. 1794 uległ na czas jakiś dobra rodzinne Czackiego konfiskacie, w r. 1798 był Tadeusz Czacki reprezentantem szlachty gubernii kijowskiej na koronacji Pawła I. Przy tej sposobności otrzymał Czacki tytuł tajnego radcy, wyrażający się od ofiarowanej mu godności senatora. Zajęty sprawami publicznymi, nie spuszczał przysły wiyatator księgi gubernii kijowskiej, wytyńskiej i podolskiej, ani na chwilę z oka prac naukowych, zajmował się niemi nie tylko sam gorliwie, lecz poświęcającym się nauce starał się również trudy ich ułatwić przychodząc im w pomoc znacznymi ofiarami pieniężnymi. Ofiarował on 10,000 złp. na zestawienie i wydanie karty wód Polski, pracował nad poznananiem materiałów do dziełwoj ojczystych, wyrobiwszy sobie pozwolenie czytania ksiąg historycznych, umieszczonych na indeksie i otrzymał od króla pruskiego Fryderyka Wilhelma pozwolenie korzystania z tajnego archiwum królewskiego. Toż późni, chociaż sam Czacki nie stał się głośnym historykiem, przecież niepoślednio oddał zasługi, wskazując powołaniem do tego cenne materiały, których wartość umiał ocenić.

Wstąpienie na tron Aleksandra I zdawało się naszym narodowi rokować wielkie nadzieje. Gdy w r. 1802 utworzono w Rosyi ministerjum oświaty z sześcioma okręgami naukowymi, a kuratorem okręgu wołyńskiego zamianowano ks. Adama Czartoryskiego, otwarło się dla Czackiego właściwe pole skutecznej działalności.

W r. 1803 otrzymał Czacki mianowanie go generalnym wiyatorem zakładów naukowych gubernii wołyńskiej, kijowskiej i podolskiej. W tym samym roku zaciął Czacki na zebrańku szlachty wołyńskiej myśl założenia gimnazjum w Krzemieniu „dla ocalenia najdroższego dziedzictwa — mowy przodków”. Projekt przyjęty z zapalem, wnet się urzeczywistnił, gdyż składki popłynęły hojnie. Szlachta wraz z duchowieństwem złożyła 415,720 zł., OO. Bazylianie 10,000 zł. Księżka Czartoryscy, Jabłonowscy i Lubecy razem 14 tysięcy, a nawet kahal żydowski dały na cele gimnazjum 900 złp. Program dla mającego powstać gimnazjum napisali na prośbę Czackiego: Ignacy Potocki, Hugo Kołłątaj i Jan Śniadecki.

Dnia 29 lipca 1805 potwierdził władze ten program, a dnia 10 października t. r. nastąpiło uroczyste otwarcie gimnazjum krzemienieckiego. Świątomy celów, do jakich zdążył, postanowił założyć gimnazjum krzemienieckiego zaopatrył je nie tylko w znakomite sily nauczycielskie, lez w wyposaży również hojnie w środki naukowe. W tym celu zakupił Czacki w roku 1807 ogromną bibliotekę Stanisława Augusta, założył szkołę praktyczną mechaniki i szkołę geometrową, miał na myśli założenie szkoły gubernantek i szkoły akuserek. Srodków na to dostarczyć dochoy starostwa krzemienieckiego, które car Aleksander I przeznaczył na cele urzędowe i utrzymania zakładu Czackiego. Ogród botaniczny, gabinet fizyki, mineralogiczny i zoologiczny, zbiór numizmatów i biblioteka krzemieniecka posiadały w krótkim czasie imponującą ilość egzemplarzy rzadkich.

Bibliotekarz krzemieniecki obowiązany był wykładac uczniom bibliografię, gdyż, jak pisał Czacki w jednym z swych listów do X. Hagona Kołłątaja, „Nienka to nie jest tak mała, jak ją sobie wystawiono. Ona powinna nauczyć o dziełach zatraconych, o pozostałych po nich nfmakach, o apokryfach, a w każdym objęcie nauk i umiejętności dać wiadomość o wszystkich dziełach... Dlatego... tak mało znaleźć można gruntowych literatów, antykwarów i dobrych krytyków dzieł klasycznych” że się do bibliografii aplikować nie lubimy. Grono nauczycielskie w Krzemieniu składał: byli profesorem akademii krakowskiej Scheydt nauczyciel chemii i historii naturalnej i Czech matematyk, dalej dr. medycyny Besser botanik, dalej X. Alojzy Osinski, który późni napisał życiorys Czackiego, autor Barbary Radziwiłłówny Alojzy Felński, znany powieściopisarz autor niezrównanej Kolokacji Józef Korzeniowski, późnijszy profesor uniwersytetu wileńskiego Ezebiusz Słowacki ojciec Juliusza, Michał Wieniewski późnijszy profesor uniwersytetu krakowskiego, autor dziesięciotomowej literatury polskiej i inai cieni wysoko nowoczesni dzieł swych naukowych, niezwykłych na nwe czasy wykształcenia i wybitnych zdolności pedagogicznych. Dyrektorem gimnazjum był do roku 1810 wspomniany wyżej Józef Czech.

Chmielowski wyrzekł sąd o Czackim, że tenże żadnej nowej pedagogicznej myśli nie wypowiedział, któraby jego była wyłączną własnością. Jakież więc teory pedagogicznej holdował Czacki? Czy ślepo szedł za prądami pedagogicznymi płynącymi z Zachodu, czyli też własnym ożywił je pomysłami wzbogacając skarbnicę prawd i zasad pedagogicznych (Modywał teoryami w pedagogice ówczesnej były idee filantropizmu wynalezione przez epigonów Jakóba Rousseau'a, Aasedowa, Campego, Trappa, Salzmana i innych. Teorye te domagały się kształcenia najpierw zmysłów ucznia, zatem rozpoczęcie się nauczanie. Nauki realne stawał filantropizmem na pierwszym miejscu, a Campe odważył się nawet wypowiedzieć śmiałe zdanie, że woli warsztat tkacki, niż najpiękniejsze ustępy Iliady lub Odysei. Jak w myśl komisji edukacyjnej kandydatów stanu akademickiego przysposobiał przedewszystkiem do umiejętności matematycznych, fizycznych i moralnych z zupełną nieomal pominięciem nauk filologiczno historycznych, tak i w gimnazjum Krzemienieckim przynależno pierwszeństwo naukom realnym. Omyłki i opuszczenia” komisji edukacyjnej zauważył H. Kołłątaj i omówiwszy je w całym szeregu listów do Czackiego, wyroził ich usunięcie, wprowadzając w plan nauki język łaciński i grecki. (Dokończenie nastąpi.)

### Cholera.

W miasteczku galicyjskim Jęgielniczy grasuje cholera od 7 miesięcy. Wystąpiła także w sąsiednich gminach Nagórzanka i Satówka. W październiku trochę była przycichła, ale teraz znowu się wzmożyła. Prawie codzien-

nie zdarzają się świeże zarażenia i śmierci. Na rozkaz nadeszły z Chortkowa otworzone szkoły, ale rodzice dzieci nie puuszczają z obawy przed zarazą. 27 listopada stracił gospodarz Pińkowski w jednym dniu troje dorosłych dzieci. Zandarmerya gorliwie spełnia swoje obowiązki — ale w zystkich trudności zwalczyć nie może.

### Wiadomości literackie i artystyczne.

\* Aniela Sulłoka „Dobra wróżka”. Powieść dla dzieci od lat 10—12 Wolny przekład z francuskiego. Z 6 rysunkami. Warszawa. Str. 231.

Tą dobrą wróżką jest ciotka pewnych dzieci, która je bardzo kocha i dba o ich rozwój fizyczny i moralny. Pod jej dobroczynną opieką rozwija się dziatwa i odnacza się pełnią życia i wesołości. Wśród książeczek „gwiazdkowych”, „Dobra wróżka” zajmuje jedno z miejsc naczelnych, tyle w niej wyborniej charakterystyki świata małych czytelników i zrozumienia ich prostych dąsyzek.

\* Władysław Umiański: „Podróż bez pieniędzy”. Z rycinami. Warszawa. Str. 261.

Przygoty dwóch młodzieńców, których spotkał przyodek z rekinami, podczas wyprawy na nie, i którzy zmuszono byli pozostać na wyspie a potem odbyć dalszą podróż, dają pole autorowi do odmalowania maństwa ciekawych szczegółów. Później młodzieńcy, dzięki szczęśliwemu zbliżeniu okoliczności mają możność puszczania się w świat i opis tej wycieczki stanowi zajmującą treść niniejszego opowiadania.

\* Jadwiga Waraka i Ludwika Jahołkowska: „W ogródzie dziecięcym”. Zbiór zabaw, marszów i piosnek, z zastosowaną do nich melodyą. Warszawa, str. 109.

Melodyą ludową: „Na jasném niebie” rozpoczyna się zbiór pieśni, pomieszczoneych w książce, noszącej tytuł: „W ogródzie dziecięcym”. Melodya jest łatwa i miła w ncho wpadająca. Podobnej wartości jest i reszta piosnek, a układ ich i zastosowanie do rozmaitych zajęć lub zabaw, bardzo dobre. Ojaśnienia zabaw uzupelniają całość zbioru, nad-r pozytecznego przy wychowaniu dzieci.

\* Edward Natęoz: „Z bliska i z daleka”. Powieść dla młodzieży. Szesć ilustracji E. Lindemana. Warszawa, str. 202.

O pracy tu mowa i o jej pokytku dla ludzi. Rzeczta, opisująca koleja, jakie przechodził młodzieniec, zanim był w możności dorobić się majątku i odry kać dla rodzicństwa dziedziczną wioskę, czyta się z wielkim interesem. Podróż, pobyt w Ameryce, różne osobliwości starego i nowego świata — odzwierca autor z plastyką i barwaie. Rysunki Lindemana są bardzo staranne.

\* Teresa Jadwiga: „Dziełcis Ooka”. Powieść. Z ryciną Warszawa, str. 179.

Jest to powieść dla dorastającej młodzieży: otwiera ona przed nami widok na przywiązanie do roli kobiety, która zaprzysięgła um arajemu oju, że nie dopuści, a ty Otok przeszedł w obce, inne ręce. I chociaż, syn nie spełnia zyczenia ojcowskiego i na roli nie osiada, odzywa się poczucie względem niej obowiązku w sercu wnuka. On to dopiero zostaje dziedzicem Ooka pracowitem i dobrym.

\* „Święty Ptak”. Pod takim tytułem wyszła obecnie w Lwowie (Jakubowski i Zdarowicz) dwutomowa powieść Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, świadcząca chlubnie o jego talencie. Rzecz dzieje się nad Nilem. Wiedza jest poezyjnie szlachetna i wiele nieswykłych efektów, a te zasty zapewniają niewątpliwie dziełu temu należne powodzenie.

\* Teodor de Wyzewa (Wyżewski) wydał w Paryżu dzieło p. t. „Chez les Allemands” (L'Art et les moeurs). Jest to wydanie książkowe dwóch studyów, o Niemcach, ogłoszonych już po zdaniu w „Revue Independent” i w „Revue des Deux Mondes”.

### Na kościół w Nowym Tomysłu.

N. N. z Poznania 3 mki.  
X. prob. Dątkowski z Lussowa 5 m.  
\* Na budowę kościoła w Majrem p. Sulcin:  
X prob. Dątkowski z Lussowa 5 m.  
Dotąd zebrano 81,70 m., dalsze składki chętnie przyjmujemy.

### Przybyli do Poznania.

Poznań, 3 grudnia.  
HOTEL BAZAR. Grodzicki z Psarskiego, Stablowski z Chłpowa, hr. Mielżyński z Iwna, hr. Mielżyński z Wielkiej Łęki.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Turno z Obieszera, Zakrzewski z Baranowa, Jęzewski z Górz-wa, pani dr. Stefanowicz z Obornik, Wiland z Królestwa Polskiego, Dziembowski z żoną z Sosnowca.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. X. prob. Jarzębski z Tylic, Karzewski z Wąnowogóry, Kramst z Bielefeldu, Ascher z Berlina, Wamburg z Poznania.

### Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 4 grudnia (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza zachm. Okowita potw. Cena wyprzedziona: w miesiącu 60-ta — 70-ta — 80-ta — 90-ta — 100-ta — 110-ta — 120-ta — 130-ta — 140-ta — 150-ta — 160-ta — 170-ta — 180-ta — 190-ta — 200-ta — 210-ta — 220-ta — 230-ta — 240-ta — 250-ta — 260-ta — 270-ta — 280-ta — 290-ta — 300-ta — 310-ta — 320-ta — 330-ta — 340-ta — 350-ta — 360-ta — 370-ta — 380-ta — 390-ta — 400-ta — 410-ta — 420-ta — 430-ta — 440-ta — 450-ta — 460-ta — 470-ta — 480-ta — 490-ta — 500-ta — 510-ta — 520-ta — 530-ta — 540-ta — 550-ta — 560-ta — 570-ta — 580-ta — 590-ta — 600-ta — 610-ta — 620-ta — 630-ta — 640-ta — 650-ta — 660-ta — 670-ta — 680-ta — 690-ta — 700-ta — 710-ta — 720-ta — 730-ta — 740-ta — 750-ta — 760-ta — 770-ta — 780-ta — 790-ta — 800-ta — 810-ta — 820-ta — 830-ta — 840-ta — 850-ta — 860-ta — 870-ta — 880-ta — 890-ta — 900-ta — 910-ta — 920-ta — 930-ta — 940-ta — 950-ta — 960-ta — 970-ta — 980-ta — 990-ta — 1000-ta — 1010-ta — 1020-ta — 1030-ta — 1040-ta — 1050-ta — 1060-ta — 1070-ta — 1080-ta — 1090-ta — 1100-ta — 1110-ta — 1120-ta — 1130-ta — 1140-ta — 1150-ta — 1160-ta — 1170-ta — 1180-ta — 1190-ta — 1200-ta — 1210-ta — 1220-ta — 1230-ta — 1240-ta — 1250-ta — 1260-ta — 1270-ta — 1280-ta — 1290-ta — 1300-ta — 1310-ta — 1320-ta — 1330-ta — 1340-ta — 1350-ta — 1360-ta — 1370-ta — 1380-ta — 1390-ta — 1400-ta — 1410-ta — 1420-ta — 1430-ta — 1440-ta — 1450-ta — 1460-ta — 1470-ta — 1480-ta — 1490-ta — 1500-ta — 1510-ta — 1520-ta — 1530-ta — 1540-ta — 1550-ta — 1560-ta — 1570-ta — 1580-ta — 1590-ta — 1600-ta — 1610-ta — 1620-ta — 1630-ta — 1640-ta — 1650-ta — 1660-ta — 1670-ta — 1680-ta — 1690-ta — 1700-ta — 1710-ta — 1720-ta — 1730-ta — 1740-ta — 1750-ta — 1760-ta — 1770-ta — 1780-ta — 1790-ta — 1800-ta — 1810-ta — 1820-ta — 1830-ta — 1840-ta — 1850-ta — 1860-ta — 1870-ta — 1880-ta — 1890-ta — 1900-ta — 1910-ta — 1920-ta — 1930-ta — 1940-ta — 1950-ta — 1960-ta — 1970-ta — 1980-ta — 1990-ta — 2000-ta — 2010-ta — 2020-ta — 2030-ta — 2040-ta — 2050-ta — 2060-ta — 2070-ta — 2080-ta — 2090-ta — 2100-ta — 2110-ta — 2120-ta — 2130-ta — 2140-ta — 2150-ta — 2160-ta — 2170-ta — 2180-ta — 2190-ta — 2200-ta — 2210-ta — 2220-ta — 2230-ta — 2240-ta — 2250-ta — 2260-ta — 2270-ta — 2280-ta — 2290-ta — 2300-ta — 2310-ta — 2320-ta — 2330-ta — 2340-ta — 2350-ta — 2360-ta — 2370-ta — 2380-ta — 2390-ta — 2400-ta — 2410-ta — 2420-ta — 2430-ta — 2440-ta — 2450-ta — 2460-ta — 2470-ta — 2480-ta — 2490-ta — 2500-ta — 2510-ta — 2520-ta — 2530-ta — 2540-ta — 2550-ta — 2560-ta — 2570-ta — 2580-ta — 2590-ta — 2600-ta — 2610-ta — 2620-ta — 2630-ta — 2640-ta — 2650-ta — 2660-ta — 2670-ta — 2680-ta — 2690-ta — 2700-ta — 2710-ta — 2720-ta — 2730-ta — 2740-ta — 2750-ta — 2760-ta — 2770-ta — 2780-ta — 2790-ta — 2800-ta — 2810-ta — 2820-ta — 2830-ta — 2840-ta — 2850-ta — 2860-ta — 2870-ta — 2880-ta — 2890-ta — 2900-ta — 2910-ta — 2920-ta — 2930-ta — 2940-ta — 2950-ta — 2960-ta — 2970-ta — 2980-ta — 2990-ta — 3000-ta — 3010-ta — 3020-ta — 3030-ta — 3040-ta — 3050-ta — 3060-ta — 3070-ta — 3080-ta — 3090-ta — 3100-ta — 3110-ta — 3120-ta — 3130-ta — 3140-ta — 3150-ta — 3160-ta — 3170-ta — 3180-ta — 3190-ta — 3200-ta — 3210-ta — 3220-ta — 3230-ta — 3240-ta — 3250-ta — 3260-ta — 3270-ta — 3280-ta — 3290-ta — 3300-ta — 3310-ta — 3320-ta — 3330-ta — 3340-ta — 3350-ta — 3360-ta — 3370-ta — 3380-ta — 3390-ta — 3400-ta — 3410-ta — 3420-ta — 3430-ta — 3440-ta — 3450-ta — 3460-ta — 3470-ta — 3480-ta — 3490-ta — 3500-ta — 3510-ta — 3520-ta — 3530-ta — 3540-ta — 3550-ta — 3560-ta — 3570-ta — 3580-ta — 3590-ta — 3600-ta — 3610-ta — 3620-ta — 3630-ta — 3640-ta — 3650-ta — 3660-ta — 3670-ta — 3680-ta — 3690-ta — 3700-ta — 3710-ta — 3720-ta — 3730-ta — 3740-ta — 3750-ta — 3760-ta — 3770-ta — 3780-ta — 3790-ta — 3800-ta — 3810-ta — 3820-ta — 3830-ta — 3840-ta — 3850-ta — 3860-ta — 3870-ta — 3880-ta — 3890-ta — 3900-ta — 3910-ta — 3920-ta — 3930-ta — 3940-ta — 3950-ta — 3960-ta — 3970-ta — 3980-ta — 3990-ta — 4000-ta — 4010-ta — 4020-ta — 4030-ta — 4040-ta — 4050-ta — 4060-ta — 4070-ta — 4080-ta — 4090-ta — 4100-ta — 4110-ta — 4120-ta — 4130-ta — 4140-ta — 4150-ta — 4160-ta — 4170-ta — 4180-ta — 4190-ta — 4200-ta — 4210-ta — 4220-ta — 4230-ta — 4240-ta — 4250-ta — 4260-ta — 4270-ta — 4280-ta — 4290-ta — 4300-ta — 4310-ta — 4320-ta — 4330-ta — 4340-ta — 4350-ta — 4360-ta — 4370-ta — 4380-ta — 4390-ta — 4400-ta — 4410-ta — 4420-ta — 4430-ta — 4440-ta — 4450-ta — 4460-ta — 4470-ta — 4480-ta — 4490-ta — 4500-ta — 4510-ta — 4520-ta — 4530-ta — 4540-ta — 4550-ta — 4560-ta — 4570-ta — 4580-ta — 4590-ta — 4600-ta — 4610-ta — 4620-ta — 4630-ta — 4640-ta — 4650-ta — 4660-ta — 4670-ta — 4680-ta — 4690-ta — 4700-ta — 4710-ta — 4720-ta — 4730-ta — 4740-ta — 4750-ta — 4760-ta — 4770-ta — 4780-ta — 4790-ta — 4800-ta — 4810-ta — 4820-ta — 4830-ta — 4840-ta — 4850-ta — 4860-ta — 4870-ta — 4880-ta — 4890-ta — 4900-ta — 4910-ta — 4920-ta — 4930-ta — 4940-ta — 4950-ta — 4960-ta — 4970-ta — 4980-ta — 4990-ta — 5000-ta — 5010-ta — 5020-ta — 5030-ta — 5040-ta — 5050-ta — 5060-ta — 5070-ta — 5080-ta — 5090-ta — 5100-ta — 5110-ta — 5120-ta — 5130-ta — 5140-ta — 5150-ta — 5160-ta — 5170-ta — 5180-ta — 5190-ta — 5200-ta — 5210-ta — 5220-ta — 5230-ta — 5240-ta — 5250-ta — 5260-ta — 5270-ta — 5280-ta — 5290-ta — 5300-ta — 5310-ta — 5320-ta — 5330-ta — 5340-ta — 5350-ta — 5360-ta — 5370-ta — 5380-ta — 5390-ta — 5400-ta — 5410-ta — 5420-ta — 5430-ta — 5440-ta — 5450-ta — 5460-ta — 5470-ta — 5480-ta — 5490-ta — 5500-ta — 5510-ta — 5520-ta — 5530-ta — 5540-ta — 5550-ta — 5560-ta — 5570-ta — 5580-ta — 5590-ta — 5600-ta — 5610-ta — 5620-ta — 5630-ta — 5640-ta — 5650-ta — 5660-ta — 5670-ta — 5680-ta — 5690-ta — 5700-ta — 5710-ta — 5720-ta — 5730-ta — 5740-ta — 5750-ta — 5760-ta — 5770-ta — 5780-ta — 5790-ta — 5800-ta — 5810-ta — 5820-ta — 5830-ta — 5840-ta — 5850-ta — 5860-ta — 5870-ta — 5880-ta — 5890-ta — 5900-ta — 5910-ta — 5920-ta — 5930-ta — 5940-ta — 5950-ta — 5960-ta — 5970-ta — 5980-ta — 5990-ta — 6000-ta — 6010-ta — 6020-ta — 6030-ta — 6040-ta — 6050-ta — 6060-ta — 6070-ta — 6080-ta — 6090-ta — 6100-ta — 6110-ta — 6120-ta — 6130-ta — 6140-ta — 6150-ta — 6160-ta — 6170-ta — 6180-ta — 6190-ta — 6200-ta — 6210-ta — 6220-ta — 6230-ta — 6240-ta — 6250-ta — 6260-ta — 6270-ta — 6280-ta — 6290-ta — 6300-ta — 6310-ta — 6320-ta — 6330-ta — 6340-ta — 6350-ta — 6360-ta — 6370-ta — 6380-ta — 6390-ta — 6400-ta — 6410-ta — 6420-ta — 6430-ta — 6440-ta — 6450-ta — 6460-ta — 6470-ta — 6480-ta — 6490-ta — 6500-ta — 6510-ta — 6520-ta — 6530-ta — 6540-ta — 6550-ta — 6560-ta — 6570-ta — 6580-ta — 6590-ta — 6600-ta — 6610-ta — 6620-ta — 6630-ta — 6640-ta — 6650-ta — 6660-ta — 6670-ta — 6680-ta — 6690-ta — 6700-ta — 6710-ta — 6720-ta — 6730-ta — 6740-ta — 6750-ta — 6760-ta — 6770-ta — 6780-ta — 6790-ta — 6800-ta — 6810-ta — 6820-ta — 6830-ta — 6840-ta — 6850-ta — 6860-ta — 6870-ta — 6880-ta — 6890-ta — 6900-ta — 6910-ta — 6920-ta — 6930-ta — 6940-ta — 6950-ta — 6960-ta — 6970-ta — 6980-ta — 6990-ta — 7000-ta — 7010-ta — 7020-ta — 7030-ta — 7040-ta — 7050-ta — 7060-ta — 7070-ta — 7080-ta — 7090-ta — 7100-ta — 7110-ta — 7120-ta — 7130-ta — 7140-ta — 7150-ta — 7160-ta — 7170-ta — 7180-ta — 7190-ta — 7200-ta — 7210-ta — 7220-ta — 7230-ta — 7240-ta — 7250-ta — 7260-ta — 7270-ta — 7280-ta — 7290-ta — 7300-ta — 7310-ta —

†  
W dniu dzisiejszym o godzinie 3 1/2 po południu zakończyła żywot doczesny podługich i ciężkich cierpieniach, opatrzona kilkakrotnie Sakramentami śś., nasza najdroższa matka, babka i prababka s. p.

**Karolina Senger**  
z domu **Stoeck**  
skończywszy lat 89.  
Przeniesienie zwłok do kościoła miejscowego odbędzie się w czwartek dnia 6 b. m. o godz. 4-tęj po południu, pogrzeb dnia następnego o godz. 9 1/2 rano, o czym krewnym i znajomym donoszą w głębokim smutku pograżone.

**dzieci, wnuki i prawnuki.**  
Domachowo, dnia 3 grudnia 1894.

†  
W poniedziałek dnia 3 grudnia podobało się Bogu powołać do Siebie po długich cierpieniach w czwartą wiosnę życia, naszego najdroższego synka

**Franusia,**  
o czym donoszą ciężko strapieni rodzice

**Dr. Kożuszkiewicz z żoną.**  
Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godz. 2-giej po południu na cmentarz farny.

**Jeżyce,** dnia 3 grudnia 1894.

Nakładem Księgarni Katolickiej  
**Dr. Władysława Miłkowskiego**  
w Krakowie  
wysłała co tylko książeczka p. t.

**Sposób słuchania Mszy św.**  
ulożona przez  
**św. Leonarda z Porto Mauricio**  
przełożył z francuskiego  
**ks. Antoni Dobrzański,**  
proboszcz w Myślenicach.

**Wydanie drugie — w pięknej oprawie. — Cena egzemplarza 40 fenygów.**  
Nadsyłający powyższą kwotę w liście znaczkami pocztowymi wprost do Księgarni Katolickiej otrzymają tę książeczkę franko.

**Wielka Pilska loterya pieniężna**  
celem przysłała w pomoc dotkniętym w skutek źródłanej katastrofy mieszkańcom.  
Główna **100.000 M.** w gotówce bez potrącenia.  
Cena losu oryginalnego po 3 Mk. (Lista w kopercie zamkniętej włącznie portyrem 50 fen.)  
**Dom Bankowy Schereck** założony w 1848 r.  
Berlin, Taubenstr. 35.

**Parownik Reussa** do paszy zwany  
**„Reforma“**  
najnowszej konstrukcji, przenośny z beczką przewracaną, zużywający mało tylko opału, niepotrzebujący obmowienia, uzyskał pierwszą nagrodę t. j. srebrny państwowy medal na międzynarodowej próbie parowników do paszy, która się odbyła we Wiedniu dnia 9 września 1893 r.

**Kociołki kute** do gotowania lub parowania paszy, znacznie trwalsze i tańsze od lanych, łatwo przenośne, niepotrzebujące obmowienia polecają po bardzo przystępnych cenach

**Bryliński & Twardowski,**  
skład maszyn i kolei polnych  
w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.

Fabryka towar. cynowych i brązowych  
**FRANCISZKA WUJKA**  
istniejąca od 110 lat  
w Poznaniu przy Szerokiej ulicy nr. 25,

Wykonuje się aparaty do Aptek i reparacje.  
Ceny jak najniższe. Podejmuje się wszelkich reperacji i uskutecznia takowe jak najprędzej.  
Kupuje stary kruszec lub bierze go w zamian.

**Formularze**  
do sprawozdań szkolnych  
poleca i odwrotnie wysyła  
**Drukarnia Kuryera Pozn.**  
w Poznaniu, św. Marcin 16.

Po uchwaleniu wybudowania  
**fabryki cykoryi w Czempiniu**  
jako spółki z ograniczoną poręką, wzywa się wszystkich, którzy chcą wziąć udział w tem przedsięwzięciu o na dostanie zgłoszeń najpóźniej do 10-go grudnia r. b. na ręce Wgo Pana **Lehmana,** właściciela dóbr rycerskich w **Hłowcu** (Nitsche) p. Czempin.

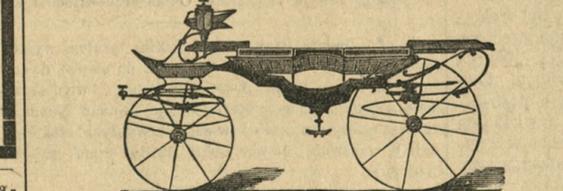
**Do podróży!!**  
kufry, walizki, torby,  
portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar  
własnej roboty poleca  
**N. WOJNIEWICZ,**  
siodlarz-kieszeniarni w Bazarze w suterynach.

**Zakład kościelno-artystyczny**  
**J. SZPETKOWSKIEGO**  
w Poznaniu, ul. Berlińska 15  
poleca  
**Stacye Męki Pańskiej**  
wypukłorzeźby (haut relief) z masy mozaikowej trwałej przez całe wieki, podług osobiste w Paryżu zakupionych modeli, uznanych przez pierwszorzędne powagi za najpiękniejsze. Liczne zamówienia z kraju i z zagranicy a nawet z Ameryki jako i liczne uznania i polecenia przemawiają przekonująco za prawdziwością powyższego twierdzenia.

Wykonuje się również **kapitelki z stacyami** (jako kalwaryja) z sztucznego kamienia, trwałego od piaskowca, oraz **figury Św. Pańskich** z tego samego materiału. — **Boże męki i t. d.** (551)

**Baldachny, chorągwie dla kościołów i Towarzystw** jedwabno z obrazami olejno malowanymi jako i artystycznie hattowanymi. Chorągwie rzymskie i sztaendy. Chorągwie dla Towarzystw i Bractw podług rysunków, których wybór nadsyłam.

**Ołtarze i ołtarzyki do noszenia, ambony, konfesjonały, chrzcielnice, krzyże i latarki procesyjne, kierce, lichtarze, pajaki, krzyże ołtarzowe, trybularze i łódki, monstrancje, klełchy i puszki, dzwonki harmonijne, lampierze, tuwalnie i umbraczniki.**  
Największy skład i fabryka wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego służących. Cenniki oraz próby materiałów franko.



**Kazimierz Bączkiewicz**  
pojazdnik  
(dawniej Wachulski)  
w Poznaniu, ul. Strzelecka nr. 31  
poleca się do wykonywania wszelkich prac w zakresie pojazdnictwa wchodzących przy skorzej i rzetelnej usłudze i cenach umiarkowanych.

**Na gwiazdkę**  
odłożyłem wielką część towarów i cenę znacznie niżylem. Mianowicie polecam  
płótna od 15 Mrk. za sztukę, (727)  
ręczniki białe od 6 Mrk. tuzin,  
materye czysto wełn. od 90 fen. za metr pod w. szer.,  
warpę od 50 fen. metr podwójnej szerokości,  
dywany od 4 1/2 Mrk.,  
firanki od Mrk. za okno, derki, flanele, spódnice od 2 1/2 Mrk., barchany, bieliznę, koszule i kałesony wełniane, kaftany do połowania itd.

**F. Raczkowski**  
ul. Nowa w Bazarze.

**St. Opieliński**  
Fabryka wyrobów woskowych i białak wosku  
w Krotoszynie  
poleca  
**Swiece ołtarzowe**  
wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczołowego, białe i żółte, ceny zwykłe  
Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

**A. Pfitzner**  
hurtowny handel win  
założony w r. 1849  
poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym — Nr. 2. 1894/95.** (205)

**Wina mszalne wytrawne tarragońskie**  
(Vinum consecrabile)  
z żółtą pieczęcią po cenie za litr 1,50, 1/2 litra 0,80 włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

**Wina mszalne górno-węgierskie**  
pod gwarancją czyste: z zieloną pieczęcią  
1/4 litr. 2,50. Mk. włącznie szkła  
1/2 " 1,30 " " "

Marka ochronna.

**Od Redakcyi Kroniki Rodzinnej.**  
Przy kończącym się roku nadmieniamy, że **KRONIKA RODZINNA** wychodzić będzie w roku przyszłym 1895 w tychże samych warunkach i kierunku. Oprócz działu ze świata wiedzy, zapoznającego z nowymi odkryciami i wynalazkami na polu naukowym, zamieszczać będziemy pogadanki pedagogiczne, sprawozdania z nowych dzieł wydawanych w kraju i za granicą, wiadomości dotyczące praktycznego życia pracy, oraz kwestyi ogólnego interesu. Dawać też będziemy stale korespondencje zagraniczne, powieści oryginalne i wyborowe obecne przekłady, podróże rodaków i niewydane pamiętniki.

Uprasza się także o wczesne złożenie przedpłaty, t. ch, którzy nie chcą doznać opóźnienia w przesyłce pisma.

**Prenumerata** w Warszawie rocznie rs. 4, na pocztę w kraju i za granicą rs. 5 (t. j. w Galicyi koron 6, w W. Ks. Poznańskim marek 10) stósownie do tej ceny opłata półroczna i kwartalna.

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do redakcyi: Warszawa, ulica Mazowiecka nr. 10.

**Tygodnik ilustrowany dla dzieci i młodzieży**  
**WIECZORY RODZINNE.**  
Wychodzić będzie w r. 1895 jak obecnie z dwoma dodatkami: z tych jeden ilustrowany dla młodszego dziatwy, drugi ksiązkowy, jako tak zwane **premium** dla prenumeratow starszych, zawierający powieści wyborowe dla młodzieży, które oprawne w końcu roku tworzyć będą **BIBLIOTECKĘ DOMOWĄ.**

Obok treści nader urozmaiconej utworami utalentowanych autorów i autorek, **WIECZORY RODZINNE** podają zadania konkursowe z nagrodami, historyczne i inne, mające na celu rozwijanie umysłu i kształcenia charakteru, oraz konkursy robót dla pańelek. Nagrody wyznaczają się z ksiątek.

**PRENUMERATA** rocznie w Warszawie rs. 4, na prowincyi w kraju i za granicą rs. 5 — t. j. w Galicyi kor. 6, w Poznańskim marek 10; tósowie nie do tej ceny opłata półroczna i kwartalna.

Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do Redakcyi: **Warszawa, ul. Mazowiecka 10.**

**Przewiel. Duchowieństwu**  
poleca się (321)  
**do renowacyi kościołów i budowania ołtarzy**  
**J. Piotrowski,**  
Plac Wilhelmowski 18.

Polecam się do upiększania kościołów i kaplic,  
buduję nowe ołtarze, przerabiam i odnawiam  
stare, dostarczam olejnych obrazów, konfesjonałów, chrzcielnic i t. d.

Wieloletnia fachowa znajomość i wszechstronne uznanie dają mi rekojmia, że i nadal cieszyć się będę zaufaniem Wielebnego Duchowieństwa, które mi prace dekoracyjne w kościołach naszych powierzyć raczy.

**Marcin Piotrowski**  
zakład malarski i pozłotniczy,  
fabryka ołtarzy i stacyi Męki Pańskiej,  
Poznań, Wrocławska ul. nr. 14, I p.,  
wchód przez bramę.

**Magazyn garderoby męskiej**  
**B. Kalinowski,**  
Poznań, Jezuicka ul. I, róg Wodnej, (649)  
poleca w wielkim wyborze na porę jesienno-zimową **nowości** w materjach krajowych, angielskich i francuzskich na ubrania i paletoty. **Przewielebnemu Duchowieństwu** polecam uznane jako najlepszego kroju reweryndy, ubrania i płaszcze podrózne. Zamówienia wykonuje w jak najkrótszym czasie podług najnowszych żurnali i z gwarancją dobrego leżenia.

**66 Największy skład futer! 66**  
66. Jak najtańsze ceny! 66.  
**66. Heimann Lessler! 66.**  
Teraz (475)  
**66. Stary Rynek 66.**  
w poblizu Nowej ulicy.

**1 1 1 1**  
losów do I klasy król. pruskiej 192 loteryi  
ma na sprzedaż (757)  
**H. Bielefeld,**  
król. poborca loteryjny.

**Gorąca prośba.**  
W dolinie **Plauen** pod **Dreznem** gdzie znajduje się około 1700 kato, lków, robotników z Czech, Polski, Szwajcra, Bawaryi, nadreńskich prowincyi i Westfalii nie ma ani kościoła katolickiego ani szkoły. Najbliższy kościół oddalonym jest o więcej jak 3 godziny drogi. Nabożeństwo odprawia się już piąty rok w sali do tance. Zeszłego roku zakupiono w **Deuben** grunt pod budowę a tego roku ma być wybudowana kaplica i mieszkanie dla księdza i nauczyciela. lecz do budowy, która kosztować ma 40.000 Mk., zebrano zaledwie 10.000 Mk. Przetno prosimy gorąco o składki, a Pan Bóg sownie wynagrodzi. (580)

**Ks. Kral,** wikaryusz przy katolickim kościele dworskim w Dreźnie.  
**Wilhelm Bröcher,** przewodniczący komitetu budowy kościoła w Deuben. N. Strasse 183 c. w Saksonii.

**K. Nowakowski**  
w Inowrocławiu  
poleca **CYGARA** hamburskie, bremeńskie i importowane hawańskie w wielkim wyborze po cenach przystępnych. (122)  
Zamówienia pozamiejscowe uskutecznią się franco.

**Organista**  
zdolny, znajdzie miejsce od 1. 1. 95. Trzeba się osobiście przedstawić. Adres w **Ekspedycyi Kuryera** pod nr. 737.

**Służący**  
kawaler, Polak, 29 lat mający, wolny od wojskowości, posiadający klubne świadectwa, który był cztery lata w miejsc ostatniem w niemieckich stronach, a chcący wrócić w ojczyznę szuka umieszczenia jako służący lub też jakiegokolwiek innię zatrudnienia. — W razie potrzeby może stawić kaucyja do 1000 marek lub więcej. — Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadesłać pod adresem: **Wojciech Tomkowiak, Ziołtuki** p. Poznań. (715)

**Poszukują umieszczenia:**  
**Nauczyciel domowy,** akademik, Niemiec-katolik. — **Nauczycielka egzaminowana** i uczennica hotelu Lambert, doskonala w muzyce i francuzkiem. — **Nauczycielka egzaminowana,** muzykalna, biegła w francuzkiem, niemieckim i muzyce. — **Nauczycielka Francuzka,** z rekomendacyami i znanych domów w Księstwie. — **Nauczycielka Niemka,** w starszym wieku, biegła w muzyce, uczennica konserwatorium Kulaka na 300 marek. (738)

**A. Koczowska**  
wyższa nauczycielka.  
Św. Marcin 49.  
Mężczyzna w średnim wieku, obeznany z pracami biurowymi tak w polskim jak niemieckim języku, znający także buchalteryę, poszukuje miejsca jako  
**buchalter.**  
Przyjalby także miejsce **dozorca we fabryce** lub **interesie przemysłowym.** — Zgłoszenia przyjmują **Eksped. Kuryera Pozn.** pod nr. 710.